



Bezpłatny magazyn kulturalno-informacyjny

nr 11 (84), listopad 2020

Puls Wieliczki

ISSN: 2353-3226



**RODZINNY MARSZOBIEG
NA ORIENTACJĘ** s.6

LISTOPAD 2020

aktualności / wydarzenia

- 3 100 LAT MAJORA STANISŁAWA SZURO
- 4 Stypendia papieskie dla uzdolnionej młodzieży
- 5 1 listopada w obiektywie Michała Grochala
- 6 VIII Rodzinny Marszobieg na Orientację
- 8 EKOSTREFA WIELICZKA
- 20 Tomasz Marczyński w Wielickiej Mediatece
- 21 WIELICZKA AUTO RETRO
- 22 Urodzinowy koncert Orkiestry „Kozmice”
- 23 Klimatyczna jesień w Cafe Kultura
- 23 IMHR: DEPECHE MODE
- 23 Newsletter SMS Wielickiego Centrum Kultury
- 24 Noc Bibliotek „Klimat na czytanie”
- 26 Myśl globalnie – czytaj lokalnie!
- 27 Ruszyły zajęcia w Wielickim Centrum Kultury
- 28 NASZE NOWE PRZEDSZKOLE
- 29 Nowa szkoła podstawowa w Wieliczce
- 30 Jubileusz 100-lecia urodzin Jadwigi Piotrowskiej
- 32 Mistrzostwa Młodzików Kyokushin
- 34 Mistrzostwa Polski Juniorek Młodszych
- 35 JUDO SALT CUP WIELICZKA
- 36 UKS JUDO KING WIELICZKA z sukcesami
- 36 Sukces podopiecznych MKS MOS Wieliczka
- 37 Sukces Szkoły Walki Prime
- 37 Wielicki Klub Karate Kyokushinkai na zgrupowaniu
- 39 Listopadowy repertuar w Kinie Wielicka Mediateka

zbliżenia

- 16 Jacek Tokarczyk: Rebel przez całe życie i jeden dzień dłużej

felieton

- 15 Stanisław Żuławski: Gorący listopad 1918
31 Jerzy Pilikowski: Podróż w świat myślenia obywatelskiego

wywiad

- 10 Jan Krzysztof Duda. Zwycięska passa.
12 Miłosz Żyznowski: W drodze do celu

z górnej półki

- 33 Jarosław Czechowicz poleca

by zdrowym być...

- 38 Zdzisław Kapera: Domowa spiżarnia

kulinaria

- 38 SEKRETY STAREGO KREDENSU:
Ciasto słonecznikowe na jesienną aurę

100 lat majora Stanisława Szuro

MAJOR STANISŁAW SZURO – ŻOŁNIERZ NIEZŁOMNY, WETERAN WRZEŚNIA 1939 R., WIĘZIEŃ OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH I KOMUNISTYCZNYCH, PEDAGOG – W DNIU 19 PAŹDZIERNIKA OBCHODZIŁ WYJĄTKOWY JUBILEUSZ – 100-LECIE URODZIN. Z TEJ OKAZJI BURMISTRZ WIELICZKI ARTUR KOZIOŁ PRZEKAZAŁ ZASŁUŻONEMU ŚWIADKOWI HISTORII ODZNAKĘ HONOROWĄ KRÓLEWSKIEGO GÓRNICZEGO WOLNEGO MIASTA WIELICZKA.



Dostojny Jubilat związany jest z naszym miastem przez żonę Danutę z domu Gelles, wieliczanek. Mieszkali przez wiele lat przy ul. Kościuszki wraz z dwoma synami. Warto wspomnieć, że Stanisław Szuro przez ponad 20 lat był nauczycielem historii w wielickim Niższym Seminarium Duchownym Ojców Franciszkanów. „W roku 1975 zacząłem przygodę z reformatami, która trwała ponad 20 lat. [...] Teraz mam wielu znajomych ojców w tym zakonie. Chyba mnie dobrze wspominają, bo zapraszają na różne spotkania i jubileusze.” - tak Dostojny Jubilat wspomina wielką szkołę w publikacji „I tak będę żył” wydanej w 2018 r. Stanisław Szuro ps. „Zamorski”,

„Kruk” - urodził się w 1920 r. w Krakowie. Absolwent Gimnazjum Nowodworskiego. Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r. na Wileńszczyźnie. Internowany na Litwie wrócił nielegalnie do Krakowa i wstąpił w szeregi Związku Walki Zbrojnej. Zajmował się drukowaniem i kolportażem prasy podziemnej. Aresztowany przez Niemców przebywał w więzieniu przy Montelupich w Krakowie, a następnie w różnych obozach, m. in. Sachsenhausen, Bergen-Belsen, Barth. Po powrocie do Krakowa w marcu 1946 r. włączył się do podziemia antykomunistycznego. Aktywnie działał w oddziale zbrojnym Narodowej Organizacji Wojskowej pod nazwą Liga Walki z Bolszewizmem.

W listopadzie 1946 r. został aresztowany i po krótkim procesie skazany na karę śmierci. W marcu 1947 r. na mocy amnestii wyrok złagodniono do 15 lat. Zwolniono go warunkowo w lipcu 1956 r. Po wyjściu na wolność ukończył studia historyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracował m. in. w Technikum Łączności, Niższym Seminarium oo. Reformatów w Wieliczce i w Liceum Zakonu Pijarów. Ożenił się z Danutą Gelles i ma dwóch synów, doczekał się także wnuków i prawnuków. Zrehabilitowany 22 lutego 1994 r. W 2008 r. Prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył go Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, a w 2018 r. otrzymał medal Pro Patria. UMiG Wieliczka



Wydawca / Redakcja

WIELICKIE CENTRUM KULTURY
Rynek Górny 6, 32-020 Wieliczka
e-mail: pulswieliczki@wieliczka.eu
www.wck.wieliczka.eu



WIELICKIE
CENTRUM KULTURY

Puls Wieliczki

PUNKTY DYSTRYBUCJI:

Wieliczka: Wielickie Centrum Kultury, UMiG Wieliczka, CER Solne Miasto, Starostwo Powiatowe, Wielicka Mediateka, Kampus Wielicki, Ośrodek Zdrowia, Urząd Pracy, Zakład Gospodarki Komunalnej, Gminny Zarząd Dróg w Wieliczce, MGOPS Wieliczka, Zarząd Budynków Komunalnych, Apteka nad Solą, Apteka Barbary Lisak, Sklepy Biedronka, Sklepy MARKET POINT, Parana Resto i Cafe, Sklep Paleo, Sklep Lewiatan, Mydlarnia U FRANCISZKA, Cukiernia Bieniak, Sklep Groszek na ul. Reformackiej, Sklep Lewiatan ul. Grottgera, Dom Handlowy Kinga, **Krzyszkwice:** Delikatesy Metro, **Czarnochowice:** Sklep ODiDO, **Kokotów:** Carrefour Express, świetlica środowiskowa, **Strumiany:** Kropka, **Węgrzce Wielkie:** Żabka, **Grabie:** Sklep u Hani, **Mała Wieś:** Delikatesy Zak, Sklep u Ani, **Sułków:** Delikatesy Sezam, świetlica środowiskowa, **Lednica Górna:** Sklep Żabka, świetlica środowiskowa, **Zabawa:** Sklep Żabka, **Rożnowa:** Sklep Carrefour, **Pawlikowice:** Sklep Lewiatan, **Siercza:** Sklep Lewiatan, **Janowice:** Sklep Avita, świetlica środowiskowa, **Raciborsko:** Sklep Groszek, **Gorzów:** Sklep Sowa, **Grajów:** Sklep MINI-MAX, **Chorągiewca:** Sklep Społem, **Mietniów:** Sklep Wielobranżowy Mietniów 264, świetlica środowiskowa, **Jankówka:** Sklep Wotek Agata, Bogusław, Gólkowice: ABC SMAK, **Grabówki:** Sklep u Kaczora, **Sygneczów:** Sklep Lewiatan, świetlica środowiskowa, **Podstolice:** Sklep U Zbyszka, **Byszyce:** U Justysi, Hurtownia spożywcza Kazpol, **Brzegi:** Sklep wielobranżowy, **Kozmice Wielkie:** Apteka Mniszek

Pamiętamy...

Jan Paweł II 16 października 2020

#Wieliczka #Polska

STYPENDIA PAPIESKIE DLA UZDOLNIONEJ MŁODZIEŻY



W 42. rocznicę wyboru kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, zostały przyznane Stypendia Jana Pawła II dla uzdolnionej młodzieży z Miasta i Gminy Wieliczka. Stypendia to nie tylko wsparcie finansowe, ale także dodatkowa

motywacja do stawiania sobie ambitnych celów i osobistego rozwoju.

Na podstawie art. 30 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (tj.: Dz. U. z 2020 r., poz. 713 z późn. zm.) oraz Uchwały Nr XVII/254/2020

Rady Miejskiej w Wieliczce z dnia 9 czerwca 2020 r. w sprawie Programu Wspierania Edukacji Uzdolnionych Dzieci i Młodzieży Gminy Wieliczka im. Jana Pawła II przyznano stypendia im. Jana Pawła II w roku szkolnym 2020/2021:

Stypendia Edukacyjne Gminy Wieliczka im. Jana Pawła II za osiągnięcia artystyczne:

- 1) Kacper Ćwiek - Zespół Szkół Muzycznych w Wieliczce, kl. III (II Stopnia);
- 2) Maria Kolary - Zespół Szkół Muzycznych w Wieliczce, kl. I (II Stopnia);
- 3) Alicja Rucińska - Zespół Szkół Muzycznych w Wieliczce, kl. IV (I Stopnia);
- 4) Emilia Rzyman - Zespół Szkół Muzycznych w Wieliczce, kl. IV (I Stopnia);
- 5) Hanna Stan - Zespół Szkół Muzycznych w Wieliczce, kl. IV (I Stopnia).

Stypendia Edukacyjne Gminy Wieliczka im. Jana Pawła II za osiągnięcia w nauce:

- 1) Julia Kafel - Szkoła Podstawowa w Węgrzyczach Wielkich, kl. VI;
- 2) Gabriela Kozioł - Szkoła Podstawowa w Podstolicach, kl. VIII;
- 3) Weronika Paluch - Szkoła Podstawowa w Podstolicach, kl. VIII.

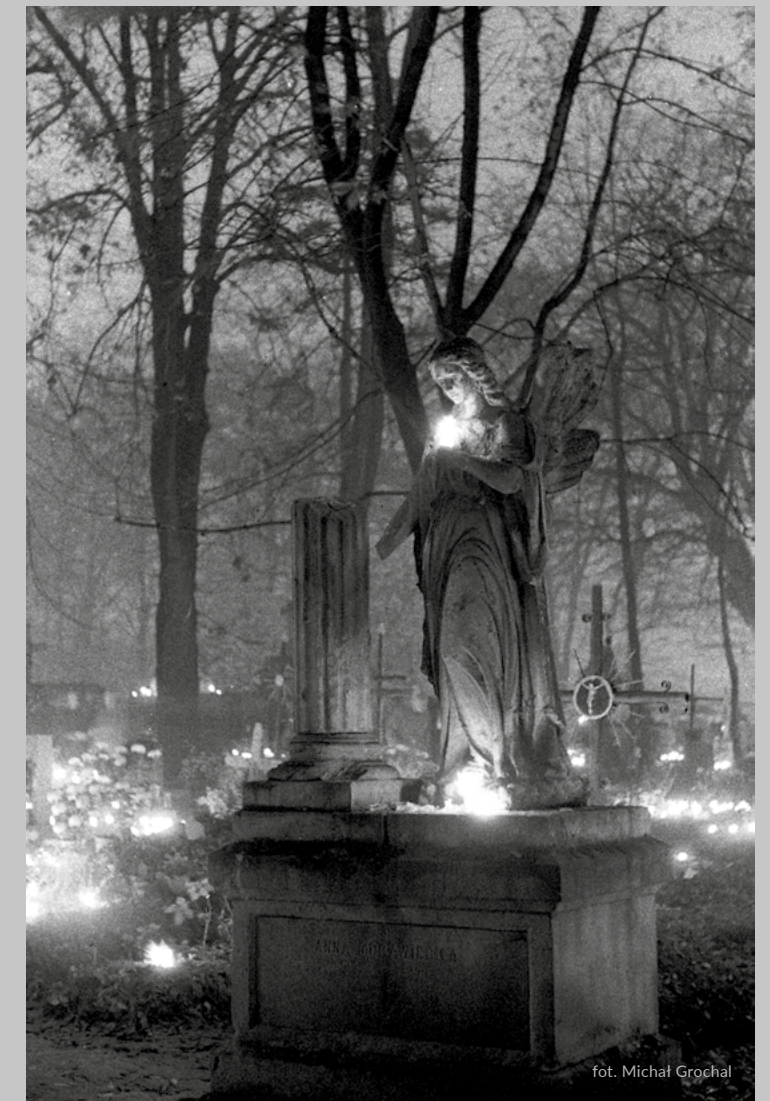
Wszystkim wyróżnionym składamy gratulacje i życzymy dalszej motywacji do działania. UMiG Wieliczka



fot. UMiG Wieliczka



fot. UMiG Wieliczka



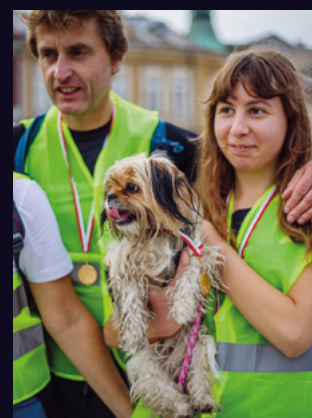
fot. Michał Grochal

Dzień Wszystkich Świętych. Czas refleksji i zadumy.

VIII Rodzinny MARSZOBIEG na Orientację

KILKADZIESIĄT RODZINNYCH DRUŻYN WYRUSZYŁO W SOBOTNIE POPOŁUDNIE 3 PAŹDZIERNIKA Z WIELICKIEGO RYNKU GÓRNEGO W TRASĘ VIII RODZINNEGO MARSZOBIEGU NA ORIENTACJĘ.

Tegoroczna edycja zorganizowana została w nieco innej formule – z zachowaniem obowiązujących zasad bezpieczeństwa, z mniejszym rozmachem i wyłącznie na świeżym powietrzu. Niezmiennie pozostały jednak radość, entuzjazm i zdrowa rywalizacja wszystkich uczestników zabawy – a to jest przecież najważniejsze. Serdecznie gratulujemy zwycięskim drużynom: I miejsce – Galopujące Kucyki, II miejsce – Skalniaki, III miejsce – Krzemyki. Jak co roku nagrodziliśmy również najstarszego i najmłodszego uczestnika oraz drużyny, których nazwy najbardziej przypadły do gustu sympatykom naszego fun page'a. W tym roku po zaciętej rywalizacji do ostatniej sekundy nagrodziliśmy dwie drużyny: Gawliczki z Wieliczki oraz Rapapara. Szczególne podziękowania dla Burmistrza Miasta i Gminy Wieliczka Artura Kozioła za objęcie wydarzenia honorowym patronatem oraz dla wielkiego oddziału PTTK z prezesem Jackiem Kasprzykiem na czele za pomoc i wsparcie merytoryczne całego przedsięwzięcia. Wszystkim uczestnikom dziękujemy za wspólną zabawę i do zobaczenia za rok! Wielickie Centrum Kultury





EKOSTREFA WIELICZKA

W sobotę, 26.09.2020 r., odbyła się w Wieliczce, na placu M. Skulimowskiego impreza po nazwę EKOSTREFA WIELICZKA. W czasie imprezy można było skorzystać z porad Ekodoradców dotyczących wymiany starego kotła, ocieplenia budynku oraz wykorzystania odnawialnych źródeł energii przy pozyskiwaniu ciepła i energii elektrycznej dla gospodarstw domowych, a także uzyskać informacje na temat

możliwości dofinansowania inwestycji ekologicznych. Podczas wydarzenia była też możliwość zobaczenia działającej pompy ciepła, instalacji fotowoltaicznej i kotłów gazowych. Prezentowane były również ekologiczne kotły na pellet. Ekodoradcy wymieniali elektroodpady na rośliny oczyszczające powietrze. Nie zapomniano też o najmłodszych mieszkańcach gminy. W świat ekologii i ochrony środowiska wprowadzały

dzieci eko-quizy oraz zabawy plastyczne oraz ruchowe nagradzane zabawkami i gadżetami wykonanymi z materiałów pochodzących z recyklingu. W czasie trwania Ekostrefy można było skorzystać również z porad pracownika WFOŚiGW dotyczących pozyskania dofinansowania w ramach programu „Czyste Powietrze” oraz sprawdzić swoje płuca w mobilnym spiropulsemetrii. UMIG Wieliczka



JAN KRZYSZTOF DUDA

ZWYCIĘSKA PASSA

Październik przyniósł polskim szachom kolejny wielki sukces w wykonaniu arcymistrza z Wieliczki – Jan Krzysztof Duda po raz kolejny pokonał niepokonanego, wielkiego Magnusa Carlsena. W trakcie pisania tego artykułu, szachista z solnego miasta odniósł kolejne prestiżowe zwycięstwo wygrywając internetowy turniej Speed Chess Championship Invitational i zyskując tym samym prawo do gry w turnieju głównym z najlepszymi szachistami globu.

W dniach 5-16 października wzięłeś udział w niezwykle prestiżowym turnieju szachowym w Norwegii – Altibox Norway Chess w Stavanger, turnieju, który zdaje się ma ambicje zostania numerem jeden spośród wszystkich turniejów świata, przyciągającym absolutnie najlepszych zawodników szachowych, elitę elit. Ty pojawiłeś się tam po raz pierwszy. Opowiedz proszę, jak to się stało, że zostałeś zaproszony, jako jeden z wąskiej grupy sześciu szachistów, kiedy się o tym dowiedziałeś i jak zareagowałeś na to zaproszenie.

Jechałem właśnie na turniej szachowy do Ustronia, kiedy przyszedł mail z prośbą o potwierdzenie mojego udziału w tych zawodach. Na początku nie do końca dotarło do mnie, że to jest właśnie ten turniej, ale kiedy zobaczyłem nazwiska Carlsena, Caruany, czy Aroniana, to zrozumiałem, że raczej nie mam innej opcji – muszę się zgodzić i że pierwszą połowę października spędzę w Norwegii. Później okazało się, że jeszcze i drugą połowę września, ze względu na 10-dniową kwarantannę, którą musieliśmy przejść razem z innymi zawodnikami spoza Norwegii. Od wiosennej rywalizacji w turnieju online organizowanym przez Carlsena mam dobre relacje z Norwegami. Myślę, że – poza umiejętnościami sportowymi – mój styl gry jest atrakcyjny dla kibiców i to też mogło zaważyć na tym, że akurat mnie zaproszono. Choć, gdyby przypuścili, że to właśnie ja zatrzymam serię 125 partii Carlsena bez porażki, to może by to zaproszenie przemyśleli...

W jaki sposób i jak długo przygotowywałeś się do tego występu?

Pandemia zmieniła moje plany. Generalnie spędzam czas w domu. Większość poświęcam na treningi i grę w Internecie. Nie zapominam też o treningu kondycyjnym. Skupiłem się także na zaliczeniu ostatnich przedmiotów na krakowskiej AWF. Myślę, że to zaproszenie zdeterminowało mnie do tego, żeby szkołę „załatwić” przed turniejem, aby „nie siedziała mi w głowie”. Razem z arcymistrzem Kamilem Mitoniem z Niepołomic rozpracowywaliśmy moich rywali. To nie jest prosta sprawa, ale na szczęście było ich tylko pięciu i wszyscy znani, więc mogłem bardziej się skupić. W treningu sporo czasu spędzam pracując z komputerem, który bezwzględnie jest kluczowym narzędziem przygotowań każdego szachisty.

Poza tym rozwiązywałem zadania, czy grałem pojedynki treningowe w Internecie.

Jak wyglądała organizacja turnieju szachowego w kontekście covid?

Jak wyglądała kwarantanna i w jakich warunkach ją odbywaliście?

W Norwegii bardzo poważnie podchodzą do pandemii. Już w zaproszeniu zostałem poinformowany o kwarantannie. W sumie mi to nie przeszkadzało, bo i tak w siedziałem w domu, więc czy to będzie Wieliczka, czy Stavanger, to w sumie nie miało znaczenia. Organizatorzy zadbali o nas w każdym detalu. Mimo że rygorzy kwarantanny były uciążliwe, to postarali się tak ją zorganizować, abyśmy mogli wychodzić z pokoju. Nawet mogliśmy spacerować nad jeziorem. Jednak wszystko to działo się w pełnej izolacji od innych zawodników.

Po serii dwóch negatywnych testów na początku października odzyskaliliśmy wolność! Z czego skwapliwie skorzystaliśmy zwiedzając Stavanger i piękne okolice.

Czy wy, szachiści, mieliście ze sobą kontakt poza rozgrywanymi meczami? Mieszkaliście w jednym hotelu? Spotykaliście się czasami na korytarzach? Jednym słowem, jak wyglądało to turniejowe życie w czasach pandemii?

Mieszkaliśmy wszyscy razem. W sumie – poza dwoma Norwegami – byliśmy po tej samej kwarantannie. Jednak cały czas przestrzegaliśmy zasad wprowadzonych przez organizatorów. Podczas partii nie mogliśmy nawet podawać sobie ręki. Niestety w ferworze walki czasami łamaliśmy te zasady. W partii, którą wygrałem z mistrzem świata Magnusem Carlsenem, rywal się zapomniał i wyciągnął do mnie rękę w geście poddania, którą ja odruchową uściśnąłem.

W Norwegii potrafią zachowywać się w sposób, który minimalizuje potencjalne zagrożenie. Dlatego czuliśmy się względnie bezpiecznie. Jednak wyjścia poza hotel robiliśmy w taki sposób, aby nie spowodować zagrożenia.

Po raz kolejny ograłeś uznawanego za najlepszego szachistę świata, reprezentanta gospodarzy Magnusa Carlsena, który potem wygrał turniej, przerywając tym samym jego serię 125 partii klasycznych bez porażki. Masz na niego jakiś specjalny patent?

Kiedyś obawiałem się pojedynków z Carlsenem. Jak każdy zresztą szachista. Pierwsze pojedynki przegrałem, ale po udanych dla mnie Mistrzostwach Świata



w szachach błyskawicznych, gdy zdobyłem wicemistrzostwo świata powiedziałem sobie, że w sumie nie mam przecież nic do stracenia. Od tamtej pory całkiem nieźle mi idzie – remisuję i wygrywam. Oczywiście dalej mam świadomość, że jeszcze dużo pracy przede mną, aby mu dorównać, natomiast zobaczyłem, że mogę go pokonać. I zrobiłem to na jego rodzinnej ziemi. To bardzo buduje mentalnie.

W sumie w turnieju odniosteś 3 zwycięstwa i ostatecznie zająłeś 5 miejsce. Który przeciwnik był najtrudniejszy, która partia najbardziej wymagająca?

W takim turnieju o każdą połowę punktu trzeba walczyć. Każdy z rywali jest ekstremalnie trudny i każda partia kosztuje mnie wiele. Myślę, że mam pewien niedosyt z pojedynków z najmłodszym w stawce Firouzją, bo nie powinienem przegrać z nim obydwu starć. Uważam, że mogłem trochę inaczej podejść do początku turnieju, ale z drugiej strony może bym nie przywiózł „skalpu” Carlsena. Na pewno mam do wyciągnięcia wnioski z tych pojedynków, czym na pewno się zajmę po powrocie.

Co uznajesz za swoje największe osiągnięcie podczas turnieju? Czy to kolejne zwycięstwo nad Carlsenem?

Na pewno. Tu nie chodzi tylko o to, że wygrałem, ale też fakt, że od ponad dwóch lat

nikomu się to nie udało. I ten fakt na pewno spowodował, że pewnie do końca życia mój rywal będzie o tym pamiętał. Pewnie już nie powtórzy tak długiej serii bez przegranej.

Czy przeciwnicy czymś zaskoczyli? Czy pojawiła się tam jakaś nowinka, czegoś się nauczyłeś?

Każdy z nas był jedną wielką niewiadomą. Przecież normalnie byśmy mieli za sobą po kilkadziesiąt rozegranych partii w tym roku. Ale niestety turnieje odwołano i nie mieliśmy okazji na utrzymanie rytmu turniejowego. Ja nie jestem częstym bywalcem tej klasy zawodów i ciągle raczej się uczę, ale wiem, że nauka nie pójdzie w las. Nie ma już zawodnika ze światowej czołówki, którego się obawiam i jeżeli tylko dostanę okazję, to będę dobierał im się do skóry.

Ile przeciętnie trwa jedna partia na takim turnieju, czy są jakieś limity czasowe?

Partia trwa przeciętnie 4-6 godzin, choć zdarzają się dłuższe. W tych zawodach było specyficzne tempo gry, które zmuszało do oszczędzania czasu na końcówkę. Na początku się w tym pogubiłem, ale potem zrozumiałem zasady i zmieniłem podejście do zarządzania czasem.

Co się będzie działo w Twoim szachowym życiu w najbliższym czasie? Czy jest szansa na organizację jakichś międzynarodowych turniejów z udziałem szachistów, czy

szachowe życie będzie się toczyło głównie w internecie?

Przygotowując odpowiedzi do tego wywiadu właśnie jestem po turnieju Speed Chess Championship, który wygrałem pokonując w finale wicemistrza świata sprzed 4 lat Sergeja Kariakina. Turniej był bardzo silny i grany systemem pucharowym. Mój występ był dla mnie niespodzianką, bo przecież dopiero wróciłem bardzo zmęczony z Norwegii. Postanowiłem potraktować go, jako element roztrenowania i to zdjęło ze mnie ciśnienie. Grało mi się łatwo, a kilka partii naprawdę warto obejrzeć. Oprócz Karjakina pokonałem w bezpośrednich pojedynkach Griszczuka i Xionga, z którymi miałem rachunki do wyrównania z zeszłego roku. Teraz czeka mnie turniej finałowy, gdzie zmierzę się z drugim na świecie Caruaną, a jak mi dobrze pójdzie to czeka na mnie znowu Magnus Carlsen. Mam więc motywację.

A więc turniej w ramach albo zamiast odpoczynku. I kolejny wielki sukces! A jakie plany na kolejne miesiące?

Zamierzam skupiać się na treningu, ale też chciałbym obronić pracę licencjacką na AWF. No i pewnie zagram gdzieś w Internecie. (Nie tylko zagrał, ale i wygrał – red.) Sytuacja jest płynna, więc proszę nasłuchiwać wieści. Obiecuję, że dam z siebie wszystko.

Wielickie Centrum Kultury/Katarzyna Adolf

Z punktu widzenia trenera

Organizatorzy turnieju w Norwegii dołożyli maksymalnych starań, aby w czasie pandemii zawody odbyły się w bezpiecznych warunkach. Przed wyjazdem uczestnicy zostali poinformowani w kontraktach o obowiązkowej kwarantannie, która trwała 10 dni. Było to ogórne rozporządzenie dotyczące wszystkich osób wjeżdżających na teren Norwegii, nie tylko szachistów. Zostaliśmy zakwaterowani w dobrym hotelu o nazwie Clarion. Od razu na drugi dzień wszyscy uczestnicy, ale także sędziowie i organizatorzy zostali poddani testowi na obecność wirusa. Wymazy poprzedzone wywiadem lekarskim pobierano z gardła oraz w mniej przyjemny sposób – z nosa. Dość szybko przyszły dobre wiadomości o wynikach – wszystkie były negatywne. Niemniej jednak oprócz zapewnienia pewnej dozy komfortu psychicznego nie zmieniło to wiele. W dalszym ciągu wszystkie trzy posiłki w ciągu dnia były dostarczane pod drzwi w plastikowych naczyniach (przypominało to nieco sceny z filmów, których akcja rozgrywa się w więzieniach). Można było opuszczać pokój, lecz niedozwolone było przebywanie w miejscach wspólnych. Z tej jedynej możliwości skorzystaliśmy codziennie, chodząc na spacer i biegając dookoła pięknego jeziora, znajdującego się w pobliżu hotelu. Organizatorzy zapewnili także specjalny pokój (strefę relaksu), gdzie po wcześniejszej rezerwacji można było zagrać w piłkarzyki, cymbergaja, czy posłuchać muzyki. Do dyspozycji był także kierowca, który mógł zrealizować specjalne zamówienie. Również co jakiś czas organizatorzy dostarczali różnego rodzaju przedmioty służące utrzymaniu kondycji intelektualnej np.

kostkę rubika, grę Viking, karty czy łamigłówki logiczne. Pod koniec kwarantanny przeprowadzone zostały kolejne testy, które ku uciesze wszystkich znowu okazały się negatywne. Dzięki temu w końcu mogliśmy spożywać posiłki w restauracji hotelowej, a także korzystać z siłowni i co najważniejsze porozmawiać z pozostałymi uczestnikami. W dalszym ciągu obowiązywało noszenie maseczek, lecz było już o wiele łatwiej. W czasie partii zawodnicy nie musieli ich używać, ale np. podawanie sobie rąk przed i po partii było zabronione. Co ciekawe zdarzyło się w kilku partiach po emocjonujących końcówkach na krótki czas zapomnieć o tym zakazie i przegrywająca osoba automatycznie wyciągała rękę – tak zrobił i Magnus w partii z Jankiem. Rodzinne miasto Carlsena – Stavanger jest bardzo piękne. Pełne wspaniałej przyrody i czystego powietrza. Miasto może pochwalić się historyczną katedrą, portem, muzeum wydobywania ropy naftowej oraz znajdującą się w niedalekiej odległości słynna góra Preikestolen, gdzie podobno ostatnio film kręcił Tom Cruise. Warto dodać że miasto wydaje się mocno stawiać na sport. Spacerując można zobaczyć hale do hokeja, tenisa, curlingu, dużo osób na nartach biegowych (wersja na kółkach - na takich ćwiczyła także nasza Justyna Kowalczyk). W Norwegii mieszka duża społeczność polska, więc nasz język słychać dookoła. Są to osoby nie tylko pracujące fizycznie, ale zajmujące całe spektrum stanowisk. W naszym hotelu Jankowi kibicowali kucharz, pani recepcjonistka oraz menadżer restauracji. *Kamil Miton - od 8 lat trener wielickiego szachisty, sekundant podczas turnieju w Norwegii*

W DRODZE DO CELU

ZALEDWIE PIĘTNASTOLATEK – ROCZNIK 2005, OD CZTERECH LAT UPRAWIAJĄCY TRIAL MOTOCYKLOWY. Z NIEBYLE JAKIMI SUKCESAMI – BARDZO SZYBKO WYBIŁ SIĘ NA PIERWSZE MIEJSCE WŚRÓD MŁODYCH ZAWODNIKÓW W POLSCE. BŁYSZCZY NIE TYLKO WŚRÓD JUNIORÓW I MŁODZIKÓW. Z SUKCESAMI RYWALIZUJE JUŻ Z O WIELE STARSZYMI OD SIEBIE ZAWODNIKAMI. NA CO DZIEŃ STARTUJE W BARWACH AUTOMOBILKLUBU KRAKOWSKIEGO, OD 2 LAT CZŁONEK KADRY NARODOWEJ W SPORTACH MOTOROWYCH. UCZEŃ 2 KLASY LICEUM OGÓLNOŚCZĄCEGO MISTRZOSTWA SPORTOWEGO IM. MIKOŁAJA KOPERNIKA W KRAKOWIE. OTYMIJAK RODZIŁ SIĘ PASJA, DRODZE DO PROFESJONALNEGO SPORTU I CODZIENNYM ŻYCIU NASTOLATKA ROZMAWIAMY Z MIŁOSZEM ŻYŻNOWSKIM.

W jakich okolicznościach po raz pierwszy wsiadłeś na motocykl? Jak zaczęła się Twoja przygoda z tym specyficznym typem sportu motorowego, jakim jest trial?

Tata bardzo lubi motocykle, ale takie które dają możliwość jazdy w terenie, a nie służą do rozwijania prędkości. Zabierał nas z bratem na przejażdżki zanim nauczyliśmy się chodzić. Przejechałem setki kilometrów „na baku” motocykla, między nogami i rękami ojca. Nauczyłem się prowadzić BMW GS 1200 i Ural Ranger 750 po bezdrożach na długo przed tym, gdy mogłem osiągnąć nogami do dźwigni zmiany biegów i hamulca nożnego. Kiedy miałem 5 lat dostałem swój pierwszy motocykl: 2-biegową motorynkę. Wsiadłem na nią i zapaliłem „od pierwszego kopa” – jak i wszystkie następne motory. A triala po raz pierwszy zobaczyliśmy z tatą na jednym z pikników rodzinnych w Sierczy w 2015 roku – w programie był pokaz jazdy w wykonaniu Tomka Hajduka – i się zaczęło. Tata kupił wtedy motocykl trialowy nie myśląc, że ja wkrótce zacznę trenować tę dyscyplinę. Chociaż ten pierwszy motor był dla mnie za duży – miałem wtedy 10 lat, jazda na nim bardzo mi się spodobała. Poza tym od zawsze dużo jeździłem i w sumie nadal dużo jeżdżę na rowerze, zacząłem mając ponad rok, więc można powiedzieć, że jednoślady pociągają mnie od urodzenia.

A w jaki sposób zacząłeś zmierzać w stronę bardziej profesjonalnego jeżdżenia? Rozumiem, że najpierw sobie tak po prostu amatorsko kręciłeś jakieś kółka. Skąd pomysł na trenera, przygotowania?

Mojego pierwszego trenera, Piotra Serka, poznaliśmy właściwie przypadkiem. W antykwariacie w Wieliczce, dokąd poszliśmy z tatą i bratem. Zaczęła się rozmowa, okazało się, że on też jeździ na tego rodzaju motocyklach. Umówiliśmy się na pierwszą jazdę i tak się zaczęło. W kwietniu 2016 roku wziąłem udział w swoich pierwszych zawodach strefowych, jeszcze niewiele potrafiąc, gdzie zdawałem egzamin na licencję zawodniczą, a następnie cały sezon 2016 przejechałem w Pucharze Polski w kategorii „Maluch” do lat 12. Wygrałem ją, ale mówiąc szczerze konkurencja



nie była mocna. Wtedy jeździłem na „osiemdziesiątce” (motocyklu o pojemności silnika 80 cm sześciennych). Rok później przesiadłem się na 125tkę. Początkowo musiałem nadal jechać w kategorii „Amator” w Pucharze Polski, ponieważ nie miałem ukończonych 12 lat, co jest warunkiem udziału w Mistrzostwach Polski. Ale po dwunastych urodzinach w czerwcu 2017 przenieśliśmy się od piątej rundy (na dziesięć wszystkich) do grupy „C” w tychże zawodach, chociaż pozbawiło mnie to szansy na kolejny tytuł mistrzowski. Wywalczyłem wtenczas 4 miejsce w klasie „Młodzik”. 2018 rok zacząłem już od grupy „B” – tutaj, podobnie zresztą jak w grupie „C” jeżdżą dorośli zawodnicy. Wywalczyłem tytuł Mistrza Polski Młodzików Trial 2018 i 2019 do lat 16. W sezonie 2020 wystartowałem w najwyższej grupie „A” w Klasie Otwartej na motorze o pojemności 250 cc i zostałem II wicemistrzem Polski w klasyfikacji generalnej.

Jakie są największe sukcesy, które odniosłeś do tej pory?

Tegoroczny tytuł II wicemistrza Polski - Generalna Trial 2020 – nie udało się to żadnemu piętnastolatkowi co najmniej od 2012 roku. 9 miejsce na Mistrzostwach Świata 2020 Trial 125 w Pobladura w Hiszpanii i 14 miejsce w łącznej klasyfikacji po ośmiu rundach tych zawodów. 3 miejsce w Youth Trial European Championship 2019 w International Class w Pietramurata we Włoszech.

Jak myślisz, co zadecydowało o tym, że w swojej kategorii wiekowej w Polsce jesteś zdecydowanie najlepszy?

Swoją rozwój i szybki postęp zawdzięczam Robertowi Błachutowi, któremu zarekomendował mnie pod koniec 2016 roku pierwszy prowadzący. To jest zdecydowanie najlepszy trener młodych zawodników w Polsce.

Co jest wyróżniającego w jego podejściu?

Od początku naszej pracy skupiał się na budowaniu wyczucia motocykla i balansu oraz na postawie zawodnika. To są niezwykle ważne umiejętności, trial polega na tym, że trzeba pokonywać przeszkody o najróżniejszym stopniu trudności, wskoczyć na gałąź, pień drzewa, utrzymując się na sprzęcie. Technika, umiejętność balansu mają tutaj kluczowe znaczenie.

Dalej z nim współpracujesz?

Nasze wspólne treningi skończyły się w lutym tego roku. Teraz trenuję z Hiszpanem, kilkakrotnym mistrzem świata Albertem Cabestany. Ma on ogromną wiedzę i bardzo profesjonalne podejście.

Ale skoro jest Hiszpanem, to jak te treningi wyglądają?

Mam plan treningowy od niego, jesteśmy w stałym kontakcie online i regularnie jeżdżę na treningi do Katalonii, w czym niestety przeszkodziła mi pandemia w 2020 roku, ale udało mi się spędzić tam dwa tygodnie w lipcu i niemal cały wrzesień.

Jak często trenujesz i na czym te treningi obecnie polegają?

Trenuję 6 dni w tygodniu. W okresie startowym, od kwietnia do końca października, niemal co weekend mam zawody w różnych częściach Europy, wtenczas potrzebny jest też czas na przemieszczanie się i co najmniej jeden dzień odpoczynku przed startem. Trening motocyklowy trwa od 2 do 4 godzin i składa się z 45-minutowych interwałów, w trakcie których jeździmy różnorodne odcinki metodą Non Stop i Stop, ćwiczymy technikę i nowe coraz trudniejsze elementy. W międzyczasie robimy kilkunastominutowe przerwy na krótki odpoczynek. Do tego dochodzą również treningi kondycyjne.

Gdzie ćwiczysz jazdę? Czy tu w pobliżu są jakieś specjalnie wytyczone miejsca, gdzie można to robić?

Mam na szczęście takie miejsca niedaleko domu, część z nich została specjalnie pod tym kątem przygotowana. Oprócz tego jest kilka torów w Polsce, między innymi w Nowym Targu, Ochotnicy i Szklarskiej Porębie. Profesjonalne tereny znajdują się w Hiszpanii, Włoszech, Czechach, Belgii.

Czyli, żeby pojeździć na co dzień w odpowiednich warunkach często trzeba przejechać sporą część kraju.

Nie da się ukryć. Często na taki trening trzeba poświęcić całą sobotę i niedzielę.

A jak łączysz sport z nauką?

Obecnie uczymy się zdalnie, więc jestem na wszystkich lekcjach. Ale wrzesień spędziłem poza Polską i musiałem potem nadrobić materiał. Chodzę do szkoły sportowej, która ma w statucie specjalne zapisy na okoliczność nieobecności z powodu wyjazdów na zawody. Spokojnie radzę sobie z nauką.

A jak to wyglądało w podstawówce? Też uczęszczałeś na Grochowską?

Nie, początkowo uczyłem się w szkole brytyjskiej i polskiej równolegle. Ale w pewnym momencie nie dało się już godzić edukacji, która była bardzo wymagająca, oraz sportu. Zimą na przykład nie mogłem trenować w tygodniu, bo zajęcia kończyliśmy, kiedy było już ciemno. Przed ósmą klasą przenieśliśmy się na Grochowską.



A czy poza sportem interesuje Cię jakiś przedmiot. Chciałbyś rozwijać się w jeszcze jakimś kierunku?

Lubię angielski i biologię, ale sport jest dla mnie najważniejszy.

Na pewno masz idoli, którzy Cię inspirują. Kto jest tym największym?

(Tu Miłosz się wyraźnie ożywia) Oczywiście, mam. Moim idolem jest mój trener Albert Cabestany. Ale też jeszcze jeden zawodnik, który jest niesamowity w tej dziedzinie sportu, 14-krotny mistrz świata, absolutna legenda. Zawodnik, jakiego wcześniej nie było. Hiszpan (Hiszpanie zdecydowanie przodują w tej dziedzinie sportów motocyklowych) Toni Bou. Jego właśnie podziwiam najczęściej.



Jakie cechy są konieczne, żeby uprawiać trial?

Przede wszystkim trzeba mieć wolę walki i lubić pokonywać przeszkody, mieć motywację. Ale to akurat jest ważne w każdym sporcie. Na pewno trzeba się nie bać ekstremalnych warunków, mieć siłę, bo motocykl waży około 70 kilogramów i trzeba go nieraz wyciągać na skały. Bardzo ważny jest też refleks, umiejętność szybkiej reakcji.

W ramach przygotowań obejrzałam kilka filmików z popisami trialowców. Między innymi twoimi na Instagramie. Wydaje mi się, że tu łatwo odnieść kontuzję. Nie obawiasz się tego?

Raczej nie, zdarzało mi się czasami potłuc, ale jakichś większych problemów nie miałem. Zresztą nauczyłem się padać, to też ważny element tego sportu. Najtrudniejsza sytuacja do tej pory zdarzyła się dwa lata temu podczas zawodów w Nowym Targu. Już na jednym z pierwszych odcinków wpadłem do wody, było dosyć zimno – około 16 stopni, całą trasę przejechałem mokry i pokryty błotem. Zderzyłem się też z innym zawodnikiem, który przejechał mi po palcu. Nie wspominam zbyt miło tamtego dnia. Ale dużo niebezpieczniejsze jest enduro, gdzie dochodzi prędkość.

Też lubisz prędkość?

Szczerze mówiąc lubię, ale trener mnie bardzo przestrzega i uczuła, zwłaszcza przed ścigaczami. Rekreacyjnie jeżdżę od czasu do czasu na enduro, ale ostrożnie.

Jak rodzice, nie martwią się czasami?

Nie, za to bardzo mnie wspierają. Rozumieją też, z czym wiąże się sport i jego wyzwania. Mama kiedyś uprawiała lekkoatletykę, więc sportowe wyzwania nie robią na niej wrażenia.

Powiem szczerze, że jak na takiego młodego człowieka mówisz bardzo dojrzałe. Obrąłeś sobie jakiś cel i do niego dążysz, co wymaga ogromnej ilości pracy. Nie zniechęcasz się. Wielu młodych ludzi w twoim wieku koncentruje się głównie na życiu towarzyskim, w mniejszym stopniu na obowiązkach.

Ale ja też prowadzę normalne życie towarzyskie. Udaje mi się znaleźć czas na spotkania z przyjaciółmi. Faktycznie jednak widzę różnicę pomiędzy moim podejściem, a niektórych kolegów czy koleżanek. Myślę, że jeśli chce się osiągnąć wymarzony cel, trzeba skoncentrować się na nim i dawać z siebie wszystko.

Jaki jest więc ten cel?

Zostać mistrzem świata!

Wielickie Centrum Kultury/Katarzyna Adolf



foto: Robert Nawalany



foto: Krzysztof Ryncarz

GORĄCY LISTOPAD 1918

11 Listopada 1918 r. zapisał się w historii Polski jako jedna z najważniejszych dat. Kraj odzyskał niepodległość po blisko 123 latach zaborów przez 3 sąsiednie monarchie. Listopad 1918 był bowiem wielkim krachem starego porządku na kontynencie. Tego samego dnia, w Compiègne we Francji podpisano zawieszenie broni pomiędzy krajami alianckimi a Niemcami, co zakończyło I wojnę światową. Trwała ona zaledwie 4 lata ale porządek jaki miał się wyłonić w jej następstwie w Europie nie przypominał w niczym Starego Świata. Wojna położyła kres starym monarchiom europejskim. W 1917 upadła monarchia Romanowów w wyniku rewolucji. 11 listopada 1918 abdykował cesarz Austro-Węgier Karol I, a już następnego dnia państwo to ograniczone tylko do obszaru niemieckojęzycznego przekształcono w republikę Austriacką. 2 dni wcześniej zaś abdykuje cesarz niemiecki Wilhelm II.

Wojna toczyła się przez lata bez znaczących rozstrzygnięć. Była to wojna na wyczerpanie. Na czas. Import towarów drogą morską do Niemiec był blokowany przez Royal Navy. Wejście USA do wojny w 1917 r. przeciw Państwom Centralnym w zasadzie przechyliła szalę zwycięstwa na stronę Aliantów. Nie pomagają tu Niemcom krótkotrwałe sukcesy jak ofensywa wiosenna 1918 r. Żołnierze cesarza są już zmęczeni wojną i głodni. Żywność jest racjonowana na kartki, a z braku zastępuje się pewne produkty ersatzami; chleb zastępują ziemniaki. Aliantów wspiera zaś każdego dnia nowe 10000 Amerykanów z ok. 2,8 mln zmobilizowanych do armii. Klęska państw centralnych była tylko kwestią czasu. Już w styczniu 1918 r. prezydent Wilson ogłosił słynne 14 punktów, które kresliły wizję nowego, powojennego porządku świata. Zakładały one między innymi utworzenie Ligi Narodów, transformację ustrojową od monarchii do liberalnej demokracji i samostanowienie narodów. Zakładały jednakowoż, iż po zawarciu pokoju nie będzie pokonanych i zwyciężonych. Niemieckie dowództwo wojskowe było świadome tragizmu sytuacji i podjęło potajemne rokowania.

Właśnie z Wilsonem licząc na lepsze warunki pokoju niż z Francją czy Wielką Brytanią. Początkowo jednak warunek abdykacji cesarza i wyzbycie się znacznej części terytorium i kolonii były zbyt dużym dyshonorem. W międzyczasie w porcie w Kilonii dwóch admirałów elitarniej floty cesarskiej podjęło decyzję o ostatnim desperackim ataku na Royal Navy. Atak ten był nie tyle samobójczy co bezsensowny. Zdawali sobie z tego sprawę marynarze którzy odmówili jego wykonania. W nocy z 29/30 października 1918 r. rozpoczęła się ich rewolta. Wydarzenie to było katalizatorem; przez całe Niemcy składające się z 36 landów przetoczyła się w listopadzie 1918 r. fala bezkrwawych rewolucji zmuszających lokalnych królów i książąt do abdykacji. Teraz nie było już miejsca na stawianie warunków. Elity wojskowe zdały sobie sprawę, iż nie tylko cesarz musiał abdykować ale i ustrój musiał być przekształcony w demokrację tylko po to, by uchronić Niemcy przed niekontrolowaną rewolucją na wzór bolszewicki. Postanowiono więc stworzyć ogólną rewolucję. Postawiono na umiarkowanych i patriotycznych socjalistów z SPD. Książę Maksymilian Badeński polecił umiarkowanemu socjaliście Friedrichowi Ebertowi sformowanie nowego rządu. Ebert był dobrym kandydatem, gdyż „nienawidził rewolucji jak grzechu”. Zwolennik umiarkowanych reform demokratycznych i socjalnych dostał na nie zgodę w zamian za zachowanie uprzywilejowanej pozycji elit wojskowych w nowej administracji państwowej. Cesarz musiał jednak abdykować. Był to warunek sine qua non. On jednak nieprzejdanie odmawiał sugestiom generałów. 9 listopada było już jednak za późno. W Berlinie doszło do manifestacji komunistycznych radykałów z grupy Spartakusa. Ich przywódca Karl Liebknecht krzyczał o nowych komunistycznych Niemczech. Gdy tylko wiadomość o tym doszła do przedstawicieli SPD siedzących w budynku Reichstagu postanowili oni ratować sytuację przez przejście inicjatywy. Sekretarz stanu z ramienia SPD Philip Scheidemann podszedł do okna i wykrzyczał w kierunku tłumów:

„Stary, przegniły porządek, monarchia załamały się. Niech żyje nowe, niech żyje niemiecka republika!”. Słowa te były teoretycznie na wyrast. Scheidemann nie miał upoważnienia od generałów a Wilhelm II nie podpisał jeszcze abdykacji, choć tego dnia był już w Holandii dokąd uciekł w obawie przed sądem i rewolucją. Słowo stało się jednak ciałem. Przedstawicielom SPD w potajemnej zмовie z wojskowymi pozostawało tylko zarządzać kryzysem i bronić się przed radykalizacją nastrojów i prawdziwą rewolucją.

Niemcy oficjalnie przekształcili się w Republikę Weimarską, państwo o ustroju demokratycznym i szerokich swobodach obywatelskich i gwarancjach socjalnych. Przy pomocy armii przedstawiciele SPD utopili we krwi komunistyczne rewolty w kraju. W maju 1919 r. nowy rząd czekało jednak straszne rozczarowanie na sali obrad w Wersalu. Warunki pokoju przedstawione przez Aliantów nie miały nic wspólnego z równym traktowaniem. Niemcy zostały określone jako winne wybuchowi wojny i zmuszone do płacenia gigantycznych reparacji oraz do cesji terytorialnych i ograniczenia armii. Rząd Scheidemanna nazwał to dyktatem i odmawiając podpisania podał się do dymisji. Podpisał go nowy rząd z politykami SPD na czele. Socjaldemokracji zdali sobie też sprawę jaką pułapkę zastawiły na nich elity wojskowe: oddając im władzę zrzuciły na nich odpowiedzialność za hańbiące warunki pokoju. Przyłgnęło do nich miano „zdrajców listopadowych”, tak zresztą narodziła się legenda o „ciosie w plecy”. Nieprzypadkowo Hitler wybrał jako datę swojego nieudanego puczu 9 listopada 1923 r. Miał to być pierwszy odwet na „zdrajcach listopadowych”. Drugim zaś była nieprzypadkowa data Nocy Kryształowej, mającej miejsce 9/10 listopada 1938, dokładnie w 20. rocznicę obalenia monarchii. Dziś 9 listopada, podobnie jak w Polsce 11 w Niemczech, jest datą ważną i symboliczną. Jest to rocznica rewolucji listopadowej i początku demokracji, ale i bardzo wstydliwej Nocy Kryształowej. Stanisław Żółtowski



fot. Wielkie Centrum Kultury

Rebel

przez całe życie i jeden dzień dłużej

MIŁOŚNIKOM OSTREJ MUZYKI NIE TRZEBA GO PRZEDSTAWIAĆ. WSPÓŁZAŁOŻYCIEL KULTOWEJ AGRESSIVY 69, PREKURSORA I GŁÓWNEJ FORMACJI ROCKOWO-INDUSTRIALNEJ W POLSCE, ZESPOŁU, KTÓRY NA MUZYCZNEJ SCENIE DZIAŁA NIEPRZERWANIE OD 32 LAT. POCHODZI Z KRAKOWA, A Z WIELICZKĄ ZWIĄZANY JEST POPRZEC ŻONĘ KATARZYNĘ, RODOWITĄ WIELICZANKĘ. W SOLNYM MIEŚCIE JEST NIEZASTĄPIONY PRZY DŹWIEKOWEJ OBSŁUDZE WYDARZEŃ PUBLICZNYCH, ZWŁASZCZA TYCH O ARTYSTYCZNYM CHARAKTERZE. MUZYK, GITARZYSTA, DŹWIEKOWIEC, PASJONAT MOTOCYKLI. OJCIEC OLI. W SIERPNIU TEGO ROKU SKOŃCZYŁ 50 LAT – JACEK TOKARCZYK.

Nie można opowiedzieć o Jacku, pominąwszy wątek jego rodziny, mieszczą się w nim bowiem fascynujące opowieści. Korzenie rodziny Tokarczyków sięgają Beskidu Wyspowego, a dokładniej – rejonu Mszany Dolnej. Choć rodzice pochodzą z sąsiadujących wiosek – mama z Wilczyc, a tata z Jurkowa, poznali się w Krakowie, dokąd, choć w różnych latach, trafili obydwójce w drodze po wykształcenie, a przy tym lepsze życie. Historia ojca jest sama w sobie materialem na osobną opowieść. Jerzy Tokarczyk (rocznik 1944) wywodzący się z ubogiej, wielodzietnej rodziny, po ukończeniu szkoły podstawowej, mimo oczywistego talentu muzycznego (jako samouk nauczył się grać na akordeonie), nie był w stanie kontynuować nauki. Przyczyną takiego stanu rzeczy była powszechna w tamtych czasach bieda,

dominująca zwłaszcza w rejonach wiejskich. Będąc nastolatkiem wyjechał więc w Bieszczady, gdzie przez 6 lat pracował przy wyrębie lasu, w ten sposób pomagając rodzinie w utrzymaniu. Po tym okresie w jego życiu pozostała nadzwyczajna krzepa i moc anegdot, między innymi o tym, jak to w przerwach wraz z innymi drwalami, gołymi rękoma łapał ryby w potoku. W końcu, marząc o szkole muzycznej, zdecydował się wyjechać do Krakowa. Tu podjął naukę w szkole średniej i to nie pierwszej lepszej, ale cieszącej się wysoką pozycją w rankingu krakowskich szkół „piątce” i równocześnie rozpoczął naukę w szkole muzycznej drugiego stopnia, w klasie kontrabasu. Było mu nadzwyczaj ciężko, bo nie dość, że uczył się w dwóch szkołach, to jeszcze w wielu aspektach odstawał – chłopak ze wsi, po sześciu latach spędzonych w głuszy, wśród

młodzieży z mieszczańskich rodzin: wiedzą, obyciem i przede wszystkim brakiem finansowego zaplecza. Miał, jak podkreśla syn, wyjątkowo „pod górkę”. Pracował, grając na różnych imprezach, między innymi w klubie „Zaścianek”, gdzie czasami do muzyków dołączał sam Marek Grechuta. Dorabiał również grając na weselach. Ucząc się w dwóch szkołach nie mógł podjąć stałej pracy, więc ledwo wiązał koniec z końcem. W związku z tym oszczędzał na czym się dało, często chodząc piechotą tam, gdzie inni wybierali drogę dostępnymi środkami transportu. W takich okolicznościach zdołał ukończyć obydwie szkoły, zdał maturę, dostał się do wymarzonej Akademii Muzycznej, gdzie potem sam objął stanowisko wykładowcy, a także został członkiem orkiestry krakowskiej filharmonii. Kiedy więc będąc uczniem liceum poznał

przyszłą żonę, ta była już studentką Akademii Rolniczej. Wspólnie doczekali się trzech synów, z których Jacek jest najstarszy. Dwóch z nich, choć każdy w odmienny sposób, poszło w ślady ojca i związało się ze światem muzyki. Podczas gdy Jacek oddał się rockowemu graniu, najmłodszy Tomek związał się z klasyką. Podobnie jak ojciec ukończył Akademię Muzyczną i od 16 lat pełni funkcję dyrygenta oraz kierownika muzycznego Opery Krakowskiej, a od czterech jest wykładowcą na swojej macierzystej uczelni. Średni brat Marek, chociaż wybrał inną drogę, również nie stroni od muzycznych instrumentów. Muzyka w przypadku rodziny Tokarczyków jest więc nie tylko pasją, ale również profesją, w której odnoszą liczne sukcesy. Warto dodać, że rodzinne tradycje artystyczne kultywują kolejne pokolenia – córka Jacka, Ola, jest aktualnie studentką studium aktorskiego przy teatrze im. Stefana Jaracza w Olsztynie. Nie stroni również od śpiewu.

W domu, który mieścił się w obszernym mieszkaniu na Prądniku Czerwonym męskiej ekipie szefowała mama Julia (rocznik 1945), zarządzając niesforną zgrają z miłością, ale i nie stroniąc od dyscypliny. Jako, że tata często wyjeżdżał z orkiestrą na koncerty w odległe zakątki świata, to ona musiała utrzymywać chłopaków w ryzach. Zawodowo przez całe życie związana była ze Stacją Doświadczalną Odmiany Roślin w Węgrzcach, gdzie przeszła drogę od praktykantki, aż do dyrektora placówki. Podobnie jak mężowi, udało jej się skutecznie połączyć życie zawodowe i rodzinne, mimo intensywności, która wypełniała obydwie życiowe sfery.

Jak wielokrotnie podkreśla, w szkole podstawowej był spokojnym i grzecznym, choć jak przyznaje – wobec rówieśników nieco krnąbrnym chłopakiem. Spokojnym, bo w szkolnym środowisku nie wyróżniał się, a krnąbrnym, bo gdy przyszło co do czego, nie dawał sobie dmuchać w kaszę. Fakt, że był najstarszy sprawił również, że na tętniącym życiem podwórku sporego osiedla często musiał stawać w obronie młodszych braci.

Mimo, że chłopcy rodzili się w odstępach trzyletnich, co dla dzieciaka w wieku

podstawówkowym stanowi sporą różnicę wieku, łączyły i nadal łączą ich mocne więzy. Wspólnie spędzali czas wymyślając rozmaite zabawy, często oparte o niekończące się pokłady wyobraźni – choć tata przywoził z zagranicznych podróży zabawki, jakich w kraju w realiach lat 80. nie dało się uświadczyc, jak większość rówieśników musieli przeważnie bazować na własnej kreatywności.

Uczył się, jak przystało na syna muzyka, w szkole muzycznej pierwszego stopnia na Basztowej. Najpierw gry na fortepianie, a potem klarnecie, który stał się jego wiodącym instrumentem. Rozpoczął swoją muzyczną przygodę w czwartej klasie (nie jest do końca pewny, może to była piąta, ale raczej czwarta), co oznaczało, że kiedy koledzy po odrobieniu zadań tłumnie wylegali na „pole”, on w tym czasie, przez kilka dni w tygodniu, jeździł telepiącym się autobusem tam i z powrotem, w ręce z niesmakiem trzymając instrument, którego nazwa nieszczególnie mu się podobała. Choć jako jeszcze dziecko nie był zadowolony z decyzji ojca, który uznał, że powinien się muzycznie kształcić, dziś uważa, że była to bardzo dobra decyzja, której wiele zawdzięcza. Chociażby to, że zyskał istotny muzyczny warsztat, co mocno zaprocentowało w muzycznej karierze. Ucząc się w szkole muzycznej wyłącznie klasyki, czuł, że to go nie „kręci”. Już wtedy, jako bardzo młody chłopak słuchał „trójki”, w tym listy prowadzonej przez Marka Niedźwieckiego oraz audycji Tomka Beksińskiego i Piotra Kaczkowskiego. To w jednej z nich usłyszał utwór Depeche Mode „Master and Servant” (1984), który stał się pierwszym impulsem skupiającym uwagę na muzyce. Od tamtego właśnie momentu zaczęła wypełniać ona cały jego świat. W szkole od razu podjął temat nowo zaśluszanego utworu w rozmowie z dobrym kolegą, Tomkiem Grocholą, z którym chodził do jednej klasy. Tomek, przyszły wokalista Agresywy, przeniósł się wraz z rodzicami na Prądnik kilka lat wcześniej – w szkole Jacka pojawił się w piątej klasie. I mimo, że na początku nie darzyli się sympatią, szybko połączyły ich zainteresowanie podobnymi muzycznymi nurtami, punkiem i nową falą, potem New Romantic i elektronicznym New Beatem.

Fascynacja muzyką rozwijała się w postępie geometrycznym. Zaczęło się od radia, a potem nadszedł czas koncertów, na które Jacek w plecaku wnosił spory rozmiarem magnetofon Kasprzak, służący do nagrywania, poznawanie nowych ludzi, podobnie jak oni zakręconych na punkcie nowofalowej muzyki, od których zdobywało się płyty, wtedy przecież trudno dostępne. Co chwila jakieś nowe odkrycie rzucało ich na kolana: najpierw Depeche Mode, potem Joy Division, The Cure, Alien Sex Fiend i wiele, wiele innych. Już w podstawówce wspólnie z Tomkiem postanowili założyć zespół. W mieszkaniu przyszłego wokalisty podejmowali pierwsze próby wspólnego grania. Jacek miał już gitarę, przywiezioną przez ojca z Czech. Była to gitara klasyczna z nylonowymi strunami, daleka od wymarzonej elektrycznej, ale zawsze był to instrument, z którego można było wydobyć inne niż na klarnecie dźwięki i udawać, że brzmią jak przesterowany Fender czy Gibson.

Zmiana przyszła wraz z rozpoczęciem nauki w szkole średniej, kiedy rozpoczęła się era buntu, wyrażanego punkowym strojem, irokezem na głowie i nonszalanckim stosunkiem do obowiązujących wówczas norm. Będąc zdolnym uczniem, do szkoły średniej poszedł do „jedynki”, czyli sławnego „Nowodworka”. Jako że nauka szybko zesła na plan dalszy, rozpoczął się etap jawnego łamania uwierających, przyciasnawych reguł i konwenansów. Po pierwszej klasie pożegnał się z prestiżowym liceum, mimo że wychowawca nalegał, żeby został. Potem trafił do „dziesiątki”, z której szybko wyleciał z hukiem. Po wielu perypetiach ostatecznie przeniósł się do „ósemki”, gdzie udało mu się ukończyć drugi etap edukacji i zdać maturę. Na tym nie poprzestał i w razie potrzeby może się posłużyć dyplomem Inżynierii Środowiska Uniwersytetu Rolniczego. O okresie licealnego buntu mówi, że był to czas, w którym im głupsze pomysły wpadały im do głowy, tym wydawały się lepsze. Okres eksperymentów, poszukiwań, w których szczęśliwie nigdy nie przekroczył granicy, z której nie było już odwrotu.

Odnajdywanie siebie i własnej drogi, która ostatecznie zawiodła go na muzyczne sceny było procesem niełatwym, zwłaszcza dla rodziców, ale jak się zdaje, koniecznym. „Každy musi przebić kiedyś tę bańkę”, podkreśla. „Ja to zrobiłem z ostrym hukiem”. „Od początku byłem rebelem”, dodaje. Do dziś nie cierpi przysłowia „Jak cię widzą, tak cię piszą”, które oddaje zakłamanie, hipokryzję i pozorantwo w relacjach międzyludzkich, wobec których tak radykalnie jako młody człowiek się zbuntował. „Jeśli ktoś ma mnie traktować dobrze tylko dlatego, że jestem dobrze ubrany, to niech spada” (używa czasownika o mocniejszym wydźwięku). Dla niego przede wszystkim liczą się ludzie, relacje z nimi. Jest ich ciekawy, inspirują go. A przy tym nie ma w nim ani grama gry czy sztucznej pozy. Sam jest kwintesencją autentyczności, której szuka w innych. Nieczęsto spotyka się osoby, których codzienne życie jest spójne ze sferą deklaracji. Gitarzysta Agressivy zdecydowanie do nich należy.

W liceum zaczęły się pierwsze poważniejsze muzyczne próby, podejmowane z kolegą Jackiem Wróblewskim, pseudonim Wasyl. Grali w pomieszczeniu gospodarczym przy ulicy Gertrudy. Jacek na gitarze, Wasyl na basie. Na próby wpadał też Tomek Grochola, który podjął się śpiewania. Ta muzyczna aktywność rozwijała się przez kolejne lata. Jacek w końcu dorwał pierwszą elektryczną gitarę, potem częściowo za zarobione samodzielnie pieniądze i „pożyczkę na wieczne nieoddanie” od ojca kupił kolejną, bardziej profesjonalną. Jak sam mówi, coś tam sobie w tym pomieszczeniu sklejali, kombinowali – na bazie tego materiału powstała pierwsza, wydana kilka lat później płyta. Pierwszy krok w stronę profesjonalnego grania wykonali, kiedy dotarła do nich informacja, że w Warszawie powstaje album kompilacyjny „Fala III”. Pojechali w trzech do stolicy, ale wtedy wykruszył się Wasyl, który nie wierzył w powodzenie projektu. Zostali więc we dwójkę z Tomkiem. Wymyślili nazwę – agressivę, wzięli z utworu zespołu Front 242, dołożyli do tego liczbę i tak zaczęli nabierać rozpędu. Ciągłe tworząc zespół tylko we dwóch, pierwsze

koncerty grali w duecie, do odtwarzania bębnow i tła używając magnetofonu. Przełomem w karierze okazał się koncert w Jarocinie w 1992 roku, gdzie pojechali już we trójkę, razem z poznanym wcześniej Bogusławem Pezdą. Ten z muzyka sesyjnego stał się szybko pełnoprawnym członkiem zespołu. W Jarocinie poznali kolejnego muzyka, który potem dokooptowany został do kapeli – todzianina Roberta Tutę. Dostali kontrakt na płytę i zaczęli grać coraz więcej koncertów w całej Polsce. Płytę „Deux Ex Machina” nagrali w studio Ewy Demarczyk w Krakowie – album po wielu perypetiach ukazał się w 1993 roku. Szokująca okładka, mocne numery w stylu w jakim jeszcze w Polsce nie grano wzbudziły bardzo duże zainteresowanie. Poszli więc za ciosem. Wydana 3 lata później płyta „Hammered by the Gods” w większości autorstwa Pezdy, przyjęta została bardzo pozytywnie. Z czasem zespół zwiększał swoją liczebność – w szczytowym okresie na scenie znajdowało się sześć osób. Zwiększała się równocześnie aktywność i zarazem popularność Agressivy. Kolejnym ważnym punktem w muzycznym CV zespołu był koncert zagrany w 1996 roku w katowickim Spodku, gdzie poprzedzali wielką formację muzyki rave The Prodigy. Według niektórych, zagrali nawet lepiej od głównej gwiazdy wieczoru, a członkowie brytyjskiego zespołu uznali ich za najlepszy suport na europejskiej trasie. Ten jeden występ otworzył im wiele drzwi, ich kolejna płyta „2.47” ukazała się też za granicą, w Austrii i Szwajcarii, zaczęli grać koncerty poza granicami kraju. W Polsce zespół zyskał bardzo dużą popularność i cieszył się, zresztą nadal cieszy, oddaniem wiernej grupy fanów. Trampoliną do jeszcze większej słuchalności miał się stać koncert z Depeche Mode w 2009 roku, który ostatecznie odwołano. Kolejnego już nie dane im było zagrać. Wielu znawców podkreśla, że Agressiva 69 miała szansę być towarem eksportowym polskiej sceny muzycznej na zachód, zabrakło jednak kilku czynników i szczęścia. Z pewnością nie pomogło to, że jako artyści nie chodzą na żadne kompromisy, co akurat trzeba uznać za wyróżniającą ich pozytywną cechę. Robią swoje, zgodnie z założeniem, że muzyka musi przede wszystkim spełniać

ich własne oczekiwania. Żeby opisać dokonania zespołu, jego artystyczną ewolucję, udział w wielu projektach, w tym filmowych, trzeba by dwa razy tyle miejsca. Podkreślić zdecydowanie należy, że Agressiva 69 była i jest swoistym muzycznym fenomenem, tworem, który, jak podkreśla jego współtwórca, stał się osobnym bytem z własną podmiotowością. Niezależnie od stopnia aktywności jego członków jest on ciągle żywy i ciągle ewoluuje. Wierni fani niecierpliwie czekają na kolejną płytę, nad którą zespół właśnie pracuje. I to jest z pewnością elektryzująca wiadomość dla wszystkich miłośników grupy i industrialno – elektronicznych brzmień.

Jako gitarzysta Jacek nigdy nie miał ciśnienia na to, żeby być w centrum. Także muzycznie. Używa gitary po to, żeby wydobyć z niej poszukiwane brzmienia, brudne, charczące, przesterowane riffy. Uzyskać efekty, które jako zespół chcą oddać w utworach. Nie ma w tym podejściu miejsca na solowe popisy, czy wygibasy z gitarą. Narzędzie całkowicie podporządkowane jest spójnej wizji, realizowanej przy pomocy całego zestawu środków, na które składają się zarówno muzyka i oprawa wizualna, mające oddziaływać na wszystkie zmysły. W projekcie, jakim jest Agressiva każdy detal ma znaczenie, począwszy od projektu okładki, skończywszy na stroju muzyków.

Jest całkowicie bezkompromisowy nie tylko w swojej artystycznej drodze, ale także w codziennym życiu, przy tym warto podkreślić, że należy do osób bezkonfliktowych, potrafiących jednocześnie walczyć o to, co uważa za słuszne. Nigdy nie chciał dać się zamknąć w wąskiej szufladce, ośmiogodzinnym etacie. Wolność stanowi dla niego jedną z najważniejszych wartości. „Jestem wiecznym rebelem – buntownikiem”, podkreśla. A przy tym pozostaje jedną z najsympatyczniejszych postaci wielkiego życia kulturalnego. Zadaje również kłam stereotypom na temat muzyków rockowych. Od niemal 30 lat w związku z Katarzyną, anglistką wielickiego

liceum. Ich dom wypełniają nie tylko płyty i muzyczny sprzęt, ale też ratowane z opresji zwierzęta. Chodzącego za nim jak cień Maksa wykupił wręcz umierającego z wiejskiego łańcucha, wyrzuconą na autostradzie Kiarę, sporych rozmiarów husky, przez kilka godzin ściągając przerażoną z pobocza. Skromny, nie lubiący afiszować sobą, choć jak przyznaje, lubi być zauważony. Spośród wielu istotnych, poruszonych przez niego w rozmowie wątków i myśli, na które zwyczajnie brakuje miejsca, trzeba przytoczyć jeszcze jedną – „zawsze trzeba dawać z siebie wszystko, bo nigdy nie wiadomo, kiedy to zaprocentuje”.

Katarzyna Adolf / Wielickie Centrum Kultury





TOMASZ MARCZYŃSKI W WIELICKIEJ MEDIATECE

Tomasz Marczyński polski kolarz szosowy z wieloma sukcesami sportowymi, pochodzi z naszej gminy; to zawodnik profesjonalnej grupy Lotto Soudal, na co dzień mieszkający w Hiszpanii. Mimo udziału w różnego rodzaju wyścigach, Tomek chętnie wraca na trasy krakowskie, gdzie jego przygoda z kolarstwem się zaczęła. W 2018 roku

z jego inicjatywy powstał „Wyścig by Tomasz Marczyński”, który z roku na rok cieszy się dużą popularnością dzięki profesjonalnej organizacji. W tym roku wyścig odbył się 27 września w Puszczy Niepołomickiej na dystansach 37 km i 112 km. W przeddzień wyścigu w Wielickiej Miediatece odbyło się spotkanie z Tomaszem Marczyńskim,

który opowiedział o swoich początkach w kolarstwie, o przygotowaniu do wyścigów i życiu poza startami w turach. Ciekawostką były wypowiedzi mistrza na tematy związane ze spawami technicznymi rowerów oraz temat kawy, której mistrz jest zagorzałym smakoszem. UMIG Wieliczka



fot. UMIG Wieliczka



Zabytkowe samochody kryją w sobie nieodparty urok, przyciągając niejednokrotnie wzrok i uwagę publiczności znacznie bardziej niż niejedno nowoczesne, sportowe auto. Przekonać o tym mógł się każdy, kto w niedzielę 11 października pojawił się na wielickim Rynku Górnym podczas zlotu samochodów retro. Wśród perełek motoryzacyjnych można było podziwiać między innymi Fiata 500, Wartburga, Mercedesa, Audi a także Porsche Carrera 911. Wydarzenie uświetniła swoim występem Kapela Mietniowska, która programem muzycznym w stylu retro doskonale wpisała się w klimat całego wydarzenia. Serdeczne podziękowania za pomoc w organizacji Auto Retro Wieliczka składamy Andrzejowi Garyckiemu oraz Franciszkowi Wołkowi, Automobilklubowi Krakowskiemu, a także Muzeum Żup Krakowskich, Hotelowi Turówka, Karczmie pod Wielką Solą oraz Trasie Turystycznej Kopalni Soli „Wieliczka”. Wielickie Centrum Kultury



URODZINOWY KONCERT ORKIESTRY „KOŹMICE”



Aż trudno uwierzyć, że działająca pod patronatem Wielickiego Centrum Kultury Orkiestra „Koźmice” ma już trzy lata! Z tej okazji 27 września w Koźmicach Wielkich na scenie przy stadionie Orlik odbył się koncert urodzinowy, tym razem pod wieloma względami szczególny.

Uroczystości rozpoczęło krótkie przedstawienie historii Orkiestry „Koźmice”. Następnie Jubilaci zagrali 13 utworów, a wśród nich Walc Barbary z filmu „Noce i Dnie”, „Song&Dance”, ulubiony przez orkiestrę Marsz Sztubak, a także utwór „Rosamunde”, którym Orkiestra w 2018 roku zrobiła furorę na

festiwalu w Monachium. Nie zabrakło również autorskich kompozycji samego Kapelmistrza Adriana Drzewiego, czyli Batalia Marsz i Golden Polka. Oprócz muzyków z Koźmic na scenie wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Pogórze Wielickie”, dając pokaz tradycyjnych tańców ludowych z regionu wielickiego. W trakcie imprezy na boisku trwał mecz



piłkarski między drużynami klubów: Wilga Koźmice Wielkie oraz Strażak Kokotów. Na zakończenie Jubilaci otrzymali urodzinowy tort, który w imieniu Orkiestry na swoje ręce przyjął Kapelmistrz Adrian Drzewi. Było też obowiązkowe zdmuchnięcie świeczki oraz moc gorących życzeń i gratulacji. Wydarzenie po raz pierwszy odbyło się na świeżym powietrzu, przy zachowaniu zaleceń Głównego Inspektoratu Sanitarnego oraz Ministerstwa Zdrowia. Dzięki temu mimo trwającej epidemii, mogło wziąć w nim udział znacznie więcej osób niż przed rokiem. Organizatorami wydarzenia byli Stowarzyszenie Muzyczne Orkiestra Koźmice oraz Sołtys Koźmic Wielkich. Patronat nad wydarzeniem objęło Wielickie Centrum Kultury. W uroczystościach urodzinowych udział wzięli: Dyrektor Wielickiego Centrum Kultury Barbara Ptak oraz Sołtys Koźmic Wielkich Dariusz Mitan. Wśród publiczności można było dostrzec również przedstawicieli zaprzyjaźnionej Orkiestry „Hejnał” z Byszyc. Orkiestra Koźmice została założona w 2017 roku z inicjatywy obecnego kierownika Stowarzyszenia Jacka Kwiatkowskiego, Kapelmistrza Adriana Drzewiego oraz ówczesnego sołtysa Koźmic Wielkich Kazimierza Windaka. Pierwszy skład orkiestry liczył zaledwie 12 osób, a obecnie jest to już ponad 30 muzyków w różnym wieku, których łączy pasja wspólnego muzykowania.

Orkiestra „Koźmice”/Wielickie Centrum Kultury



Klimatyczna jesień w Cafe KULTURA



Przed nami klimatyczna jesień w Cafe KULTURA, a to wszystko za sprawą nowości, które pojawiły się w naszej ofercie. Jak zawsze szykujemy coś nowego dla miłośników kawy i smakoszy herbat, ale tym razem postaramy się podbić nie tylko wasze podniebienia. Każdego roku dokładamy wszelkich starań, eksperymentując i szukając różnorodnych źródeł inspiracji, aby w naszym menu znalazło się prawdziwe bogactwo jesiennych smaków i aromatów. Tym razem zdecydowaliśmy się na połączenie niekwestionowanej królowej naszego menu, czyli kawy wraz z dynią – warzywem, które jak żadne inne kojarzyć może się z obecną porą roku, a jednocześnie słynącego z licznych wartości odżywczych i właściwości leczniczych. Kawosze, serdecznie zapraszamy Was na cappuccino z syropem dyniowym, bitą śmietaną i cynamonem! Z kolei dla tych, którzy dobrze znają już naszą ofertę herbat nie lada gratkę stanowić może kompozycja o nazwie „Zima w tropikach”, w której pikantny syrop mango i orzeźwiająca limonka przenikają się ze słodką kandyzowanym ananasa. Gwarantujemy, że takie połączenie poprawi nastrój i doda energii nawet w najbardziej pochmurne i chłodne dni. Ale to jeszcze nie koniec nowości! W tym sezonie szczególnie polecamy gorącą czekoladę serwowaną w wyjątkowych kubkach z wielickimi motywami.



Chcielibyście delektować się ulubionymi napojami podanymi w ten sposób również w domowym zaciszu? A może szukacie pomysłu na oryginalny prezent? – nic prostszego! Kubki dostępne są na sprzedaż, nie tylko w Cafe Kultura, ale także w Punkcie Informacji Turystycznej przy ul. Dembowskiego 2a. Zmieniliśmy również nieco wystrój naszego wnętrza. Na ścianach podziwiać można teraz niepowtarzalne kafelki z różnorodnymi motywami, a obok lada umieściliśmy całą paletę barwnych magnesów. Zarówno w przypadku kafelków, jak i magnesów wprawne oko z łatwością dostrzeże akcenty wielickie. Wszystkie te przedmioty stanowią nie tylko nową aranżację kawiarni, ale – podobnie jak kubki – można zakupić je na miejscu. Więcej informacji w naszej kawiarni. Serdecznie zapraszamy! Wielickie Centrum Kultury



ILUSTROWANA MUZYKA HISTORIA ROCKA: „Live Spirits” Depeche Mode

Od dwóch miesięcy, po dłuższej przerwie, do Wielickiego Centrum Kultury powróciły kultowe spotkania miłośników muzyki rockowej prowadzone przez redaktora Jerzego Skarżyńskiego. W październikowej odsłonie Ilustrowanej Muzyki Historii Rocka obejrzeliśmy wspólnie pełnometrażowy zapis koncertu „Live Spirits” w wykonaniu legendarnej grupy Depeche Mode. Nie zabrakło oczywiście największych przebojów „Depeszy”, jak „Enjoy the silence”, czy też „Personal Jesus” oraz utworów z najnowszego albumu studyjnego „Spirit”.
Wielickie Centrum Kultury

Chcesz być na bieżąco z tym co dzieje się w Wielickim Centrum Kultury?

Chcesz otrzymywać informacje o ciekawych wydarzeniach - koncertach, wystawach, zajęciach, które organizujemy? Dołącz do naszego sms-owego newslettera i trzymaj rękę na pulsie. Co tydzień będziemy wysyłać do Ciebie najświeższe informacje z Wielickiego Centrum Kultury. Wyślij sms-a o treści ZGODA na numer (+ 48) 573 336 957. SMS jest darmowy. ZGODA na powiadomienia sms. Podanie numeru telefonu oznacza wyrażenie dobrowolnej zgody na otrzymywanie od administratora moich danych osobowych - Wielickiego Centrum Kultury ul. Rynek Górny 6, 32-020 Wieliczka wiadomości sms, celem dostarczenia bieżącej informacji o wydarzeniach kulturalnych organizowanych przez WCK Wieliczka. Podanie numeru telefonu jest dobrowolne. Zgodę można wycofać w każdym czasie bez wpływu na zgodność z prawem przetwarzania dokonanego przed jej wycofaniem. Pełna treść klauzuli informacyjnej opisującej zasady przetwarzania Twoich danych osobowych dostępna jest na stronie www.wck.wieliczka.eu. Wielickie Centrum Kultury



Noc Bibliotek „Klimat na czytanie”

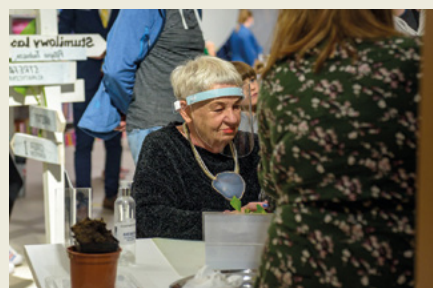


W dniach 9-10 października 2020 r. wszystkie biblioteki w Polsce, także wielicka księżnica, pragnęły podkreślić, że obecnie, w dobie pandemii, jest doskonały czas na czytanie, na bycie z książką, która daje wsparcie, wytchnienie czy rozrywkę. Jednocześnie pragnęliśmy ukierunkować wspólne działania na tematy związane z troską o klimat oraz dobrostan ludzi i Ziemi. Jesteśmy głęboko przekonani, że zmiana klimatu jest jednym z najistotniejszych wyzwań i tematów z jakimi będziemy się mierzyć w najbliższych latach. A biblioteki są doskonałym miejscem, aby o tym wyzwaniu rozmawiać i podejmować je w konkretnych działaniach. Dziękujemy mieszkańcom i czytelnikom, za uczestnictwo w tym ważnym dialogu. W trakcie wydarzenia odbyła się projekcja filmu: „Jakub, Mimmi i gadające psy”, reż. Edmunds Jansons, warsztaty rękodzielnicze „Drugie życie książki”,



„Las w słoiku”, „Malowanie ekotreb”. W strefie klimatycznej można było zdobyć „Jabłko niespodziankę”, przeczytać tytuły zagrożone wyginięciem oraz książki z tematyką Eco. Nadleśnictwo Niepołomice tłumaczyło przybyłym jak orientować się w zieleni podczas warsztatu czytania map.

Przed budynkiem Wielickiej Mediateki stanęło rowerowe kino plenerowe, a obok można było pograć w EKO-memory. Goście mogli dowiedzieć się jak powstaje energia ze słońca i dowiedzieć się tym samym – jak działa fotowoltaika.



Punktem kulminacyjnym wieczoru było spotkanie autorskie z niezależnymi reporterami Marią Hawranek i Szymonem Opryskiem pt. „Nasza droga do klimatu”. O godzinie 20:30 nastąpiło uroczyste wkopanie KAPSUŁY CZASU z życzenia dla planety od Wieliczan. Wydarzeniu towarzyszyła wystawa fotograficzna prac Kamila Sorockiego „Z nią” (dzięki uprzejmości Miejskiej Biblioteki Publicznej w Dobczycach). W trakcie Nocy Bibliotek obowiązywały ograniczenia związane z epidemią SARS-COV-2.

Pomysłodawca akcji ogólnopolskiej: Centrum Edukacji Obywatelskiej. Współorganizatorzy: Fundacja „ABC XXI - Cała Polska Czyta Dzieciom” i Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego. Patron główny: Biblioteka Narodowa. Organizator: Mediateka – Biblioteka Miejska w Wieliczce.

Patronat honorowy: Miasto i Gmina Wieliczka. Partnerzy lokalni: EKO Wieliczka, Solne Miasto Sp. z o.o., Kino Wielicka Mediateka, Wielickie Centrum Kultury, Fundacja Ekologiczna Arka, Nadleśnictwo Niepołomice, Miejska Biblioteka Publiczna w Dobczycach, Naturhouse Wieliczka. Patronat medialny: Puls Wieliczki, Panorama Powiatu Wielickiego, WieliczkaCity.pl, Dziennik Polski. Mediateka - Biblioteka Miejska w Wieliczce



MYŚL GLOBALNIE – CZYTAJ LOKALNIE!

Rzecz o filiach bibliotecznych

FILIE - ZINTEGROWANA SIĘĆ BIBLIOTECZNA

Mówiąc o Mediatece – Bibliotece Miejskiej w Wieliczce, która w roku 2019 zyskała nową siedzibę w budynku Wielickiej Mediateki, jako o miejscu działania i sercu Wieliczki, powinno się wziąć pod uwagę nie tylko siedzibę główną, ale także całą sieć filii bibliotecznych. To właśnie one wraz z „centralną biblioteką” organizacyjnie tworzą całość. Biblioteki filialne pełnią tak samo ważną rolę w rozwoju czytelnictwa i kultury, jak siedziba główna, a współtworząc sieć, wpływają na rozwój i polepszanie usług biblioteki centralnej. To właśnie te małe biblioteki stanowią niezbędne ogniwo w dostępie do poszukiwanych książek. Są też często swoistymi centrami kultury na „swoim” terenie i ściśle współpracują ze środowiskiem lokalnym. Obecnie na terenie gminy Wieliczka istnieje 8 filii bibliotecznych. Sześć z nich zlokalizowanych jest na terenach wiejskich, na południu gminy: w Chorągwi, Koźmicach Wielkich, Raciborsku; na północy: w Śledziejowicach, Węgrzicach Wielkich i w Zabawie oraz 2 w mieście: na osiedlu Kościuszki oraz w Krzyszkowicach. W ostatnich latach wyremontowana została największa filia w Węgrzicach Wielkich, filia w Śledziejowicach oraz na Os. Krzyszkowic w Wieliczce. Przeniesiono także filię w Raciborsku, jedną z dwóch najmniejszych filii, do większego pomieszczenia. Rok rocznie filia na Os. Kościuszki otrzymuje finansowe wsparcie od Spółdzielni Mieszkaniowej w wysokości 3000 zł, a w roku 2019 filia w Chorągwi otrzymała od Rady Sołectkiej dziewięć regałów bibliotecznych. W miarę posiadanych środków, biblioteki są odświeżane i dostosowywane do potrzeb czytelników.

ZAMAWIAJ W DOMU, ODBIERAJ ZA ROGIEM!

Od września 2019 r. wszystkie filie pracują już w centralnym systemie komputerowym. Ułatwia to nie tylko pracę bibliotekarzom, ale przede wszystkim odpowiada na potrzeby użytkowników, którzy mogą sprawdzić dostępność książek nie tylko w bibliotece centralnej ale również w bibliotekach filialnych, mogą je również zamówić

i zarezerwować. Dzięki temu czytelnik może korzystać z wszystkich bibliotek używając **jednej karty bibliotecznej**. Istniejąca sieć jest stale rozwijana i wzmocniana poprzez działania w sferze infrastruktury, a także dopasowania oferty i sposobu funkcjonowania do potrzeb mieszkańców wielickich wsi. Tylko w przyjaznych warunkach można nie tylko wypożyczać książki, ale również animować życie kulturalne i społeczne mieszkańców wsi.

WYCHOWUJEMY POKOLENIA!

Biblioteka, prowadząc działalność kulturalno-edukacyjną, zwiększa swoją rolę w promocji kultury miasta, mikroregionu, regionu, środowiska lokalnego. Łączenie tradycji i nowoczesności, to wyzwania jakie stawiane są przed bibliotekarzami każdego dnia. Biblioteka godzi swoją nowoczesną rolę z jednoczesną realizacją tradycyjnych usług i zadań. Biblioteka jest **miejscem otwartym dla wszystkich**. Jako instytucja publiczna biblioteka jest dostępna dla wszystkich mieszkańców niezależnie od ich statusu społecznego, zamożności, sprawności ruchowej i intelektualnej, wykształcenia, narodowości itp. i posiada dla nich odpowiednią ofertę. Każdy mieszkaniec ma prawo korzystania z wszystkich zasobów i usług biblioteki. Biblioteka zapewnia swobodny, bezpłatny dostęp do informacji i wiedzy oraz treści kultury. Ważnym zadaniem jakie stoi przed biblioteką filialną jest **integracja społeczności lokalnej**. Biblioteka działa na rzecz wzrostu zaufania i współpracy pomiędzy mieszkańcami oraz różnymi grupami, organizacjami i instytucjami w społeczności lokalnej. Sama prezentuje taką postawę współpracując z organizacjami i instytucjami lokalnymi w ramach mniej lub bardziej formalnych partnerstw. Przeciwdziała też wykluczeniu społecznemu i przyczynia się do budowania tożsamości wspólnoty lokalnej. W każdej bibliotece ceni się współpracę. Pracownicy tworzą prawdziwy zespół. Biblioteka kooperuje również z lokalnymi instytucjami i organizacjami, a także swoimi użytkownikami. *Katarzyna Sowa-Lewandowska*



FILIA
NA OS. KOŚCIUSZKI



FILIA
W WĘGRZCACH WIELKICH



FILIA
W RACIBORSKU



FILIA
NA OS. KRZYSZKOWICE



FILIA
W KOŹMICACH WIELKICH



FILIA
W ZABAWIE



FILIA
W CHORĄGWICY



FILIA
W ŚLEDZIEJOWICACH

Ruszyły zajęcia w Wielickim Centrum Kultury

uczestnicy warsztatów wokalnych z Wiktoria Zawistowską-Tylibą oraz nauki gry na instrumentach – pianinie, gitarze i skrzypcach, prowadzonych przez Grażynę Kwiatkowską i Tomasza Łataka. Niesłabnym powodzeniem cieszą się również zajęcia z aktorką teatralną Patrycją Durską, która w ramach Akademii Młodego Aktora w niepowtarzalny sposób wprowadza swoich małych podopiecznych w fascynujący świat teatru. Nie zapomnieliśmy też o miłośnikach tańca! Dla dwu- i trzylatków w ofercie mamy zajęcia Smyki w rytmie muzyki, a dla nieco większych – cztero-, pięcio- i sześciolatków – zajęcia rytmiczno-taneczne prowadzone przez Agatę Babicz. Z kolei w naszych świetlicach środowiskowych w Mietniowie, Sygnejczowie i Kokotowie dzieci mogą szkolić swoje umiejętności z zakresu gimnastyki artystycznej oraz tańca nowoczesnego (na obecną chwilę tylko w Mietniowie). W Sułkowie uruchomiliśmy popularny Klub Maluszka „Koralik” dla maluchów w wieku 1,5-3 lat, które wspólnie z rodzicami poprzez zabawę zdobywają nowe umiejętności, odkrywają świat, a także integrują się z rówieśnikami. Miłośników nieco innych form spędzania wolnego

czasu, wymagających „główkowania”, zachęcamy natomiast do udziału w zajęciach szachowych w Janowicach i w Mietniowie, które w przyjazny sposób wprowadzą najmłodszych w tajniki królewskiej gry. Informacje dotyczące wszystkich zajęć w Wielickim Centrum udzielane są telefonicznie pod numerem 12 278 32 00 wew. 102 oraz w naszych świetlicach środowiskowych (Janowice – tel. 664 550 457, Kokotów – tel. 500 866 483, Mietniów – tel. 519 022 830, Lednica Górna – tel. 604 320 319, Sułków – 516 931 204, Sygnejczów – 502 101 373). *Wielickie Centrum Kultury*



Od kilku tygodni sale zajęć w Wielickim Centrum Kultury oraz w świetlicach środowiskowych na nowo wypełniły się muzyką, śpiewem, dźwiękami instrumentów, a także – co cieszy nas chyba najbardziej – śmiechem i rozmowami uczestników prowadzonych przez nas zajęć. Zgodnie z wytycznymi Głównego Inspektoratu Sanitarnego oraz Ministerstwa Zdrowia wszystkie zajęcia dla dzieci i młodzieży odbywają się w ograniczonych grupach, przy zachowaniu możliwych środków bezpieczeństwa sanitarnego. Tym sposobem po kilkumiesięcznej przerwie do ćwiczeń pod czujnym okiem prowadzących powrócili



fot. Wielickie Centrum Kultury



NASZE NOWE PRZEDSZKOLE

OD PONIEDZIAŁKU, 12 PAŹDZIERNIKA BR., W PAWILONIE PRZY UL. KOŚCIUSZKI 51 ROZPOCZĘŁY ZAJĘCIA PRZEDSZKOLAKI Z PRZEDSZKOLA SAMORZĄDOWEGO NR 4 W WIELICZCE. JEST TO JUŻ DRUGA LOKALIZACJA DLA TEGO PRZEDSZKOLA.

Przypomnijmy, iż z początkiem lipca rozpoczął się remont pawilonu przy ul. Kościuszki 51 w Wieliczce, związany z uruchomieniem działalności czteroddziałowego przedszkola z oddziałem integracyjnym w ramach realizacji projektu pt. „Nasze nowe przedszkole w Wieliczce!”

Zakres prac inwestycyjnych objął wykonanie robót budowlanych w zakresie zmiany sposobu użytkowania oraz przebudowy pomieszczeń wraz z dostosowaniem istniejących instalacji wewnętrznych, wykonaniem instalacji klimatyzacji oraz zagospodarowaniem terenu zewnętrznego. Przedszkole wyposażone zostało w windę gastronomiczną o napędzie elektrycznym. Finalnie na potrzeby przedszkola powstał obiekt z czterema salami dydaktycznymi, zapleczem kuchennym i socjalnym oraz pomieszczeniami biurowymi dla personelu, w którym edukację

przedszkolną pobiera 90 przedszkolaków z Przedszkola Samorządowego nr 4 w Wieliczce. Wykonawcą inwestycji o wartości 606 066,89 zł jest Przedsiębiorstwo Robót Budowlanych Olexbud.

Równocześnie dla przedszkola zostały zrealizowane dostawy wyposażenia na kwotę 58 472,80 zł (Encore Tech sp. z o.o.) i pomocy dydaktycznych na kwotę 75 122,06 zł.

Uruchomienie i finansowanie działalności ośrodka wychowania przedszkolnego przez najbliższy rok szkolny możliwe jest dzięki uzyskaniu dofinansowania dla projektu „Nasze nowe przedszkole w Wieliczce!” z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014-2020, Oś 10 Wiedza i kompetencje, Działanie 10.1 Rozwój Kształcenia Ogólnego, Poddziałanie 10.1.1 Wychowanie Przedszkolne – ZIT. UMIG Wieliczka



fot. UMIG Wieliczka

NOWA SZKOŁA PODSTAWOWA W WIELICZCE

DOKUMENTACJA NIEZBĘDNA DO ROZPOCZĘCIA PRAC W TERENIE PRZY BUDOWIE NOWEJ SZKOŁY ZOSTAŁA JUŻ SKOMPLETOWANA; W LISTOPADZIE BR. PLANOWANE JEST ROZPOCZĘCIE PRAC BUDOWLANYCH NOWEJ SZKOŁY PODSTAWOWEJ PRZY UL. JEDYNAKA W WIELICZCE.



Inwestycja ma strategiczne znaczenie, gdyż w tym rejonie Wieliczki stale wzrasta ilość mieszkańców, zwłaszcza młodych rodzin. Nowe centrum edukacyjne w Wieliczce przeznaczone będzie dla ok. 400 uczniów

wraz z oddziałem przedszkolnym dla 50 dzieci. Nowa inwestycja składa się z 14 sal lekcyjnych i pracowni komputerowej, sali sportowej, zewnętrznego boiska ze sztuczną nawierzchnią do gier

zespołowych wraz z bieżnią do skoku w dal, boiskiem sportowym pod „balonem” oraz placu zabaw dla najmłodszych. Inwestycja prowadzona jest przez Spółkę Solne Miasto. UMIG Wieliczka



WERSJA 3 - BUDYNEK 1 PIĘTROWY BEZ PIWNI



Jubileusz 100-lecia urodzin Pani Jadwigi Piotrowskiej

25 września 2020, wyjątkowy Jubileusz - 100. urodziny - świętowała mieszkanka Wieliczki, Pani Jadwiga Piotrowska. Tego dnia w kierunku dostojnej Jubilatki płynęły liczne życzenia i gratulacje. W obecności zgromadzonej rodziny, osobiście gratulacje złożyli: zastępca burmistrza Wieliczki Piotr Krupa, zastępca dyrektora Urzędu Stanu Cywilnego Katarzyna Janczarska, przewodnicząca Osiedla Zdrojowego Teresa Grochal, prezes Zarządu Oddziału Związku Inwalidów Wojennych RP Kraków – Śródmieście Franciszek Ziemiannin oraz członek Zarządu Dzielnicy I Kraków Olgierd Sęczek.

Jak to bywa przy okazji urodzin nie mogło zabraknąć tortu i wspólnych życzeń 200 lat życia! Jubilatce przekazano listy gratulacyjne od Premiera RP, Wojewody Małopolskiego oraz burmistrza Wieliczki Artura Kozioła. Z okazji pięknego Jubileuszu serdecznie gratulujemy oraz przekazujemy wyrazy najwyższego szacunku. Niech każda chwila będzie dla Pani źródłem szczęścia i upływa w radości wśród najbliższych!



Jadwiga Krysia i Kazimierz Piotrowski pobrali się 28 lipca 1942 roku i przeżyli razem 53 lata, Kazimierz zmarł 30.05.1995 r. Była wsparciem dla męża, który podczas wojny działał w AK. W okresie II wojny światowej mieszkanie udostępniali na zebrania konspiracyjne istniejących

na terenie Wieliczki organizacji. Wbrew zarządzeniom okupanta samorzutnie z narażeniem własnego życia i rodziny Kazimierz Piotrowski cały inwentarz nutowy, biblioteczny i gospodarczy „LUTNI” ukrył w piwnicy zajmowanego mieszkania, zabezpieczając go przed wykryciem i zniszczeniem kilkoma metrami sześciennymi trocin, aż do wyzwolenia. Z powodu niewykonania zarządzenia, okupant przez szereg miesięcy stosuje surowe represje i poszukiwania go oraz ukrytej literatury i patriotycznych pieśni (nut). Mąż musiał uchodzić z domu, zmieniać stale miejsce pobytu. W ten sposób cały zbiór pieśni jedyny w Polsce zostaje uratowany. Za pośrednictwem PCK przekazywał odbitki nutowe do obozów jenieckich w Niemczech dla jeńców polskich. Jadwiga Piotrowska rodzinę Bogu i Ojczyźnie wierną zbudowała, o czym świadczy chociażby to, że nie było w rodzinie od pokoleń żadnego rozwodu. Doczekała się 8 wnucząt, 14 prawnucząt i 4 praprawnucząt, którzy nadal często wspólnie się u niej gromadzą wokół stołu, zwłaszcza w niedziele, tworząc w ten sposób silną, zżytą, zgodną rodzinę, ludzi będących nieustannie wsparciem dla siebie. Zarówno dzieci jak i wnuki oraz prawnuki to ludzie zaangażowani społecznie m. in. w PCK, OSP, śpiewając w chórach, włączając się w duszpasterstwo i trwając we wspólnotach religijnych. UMIG Wieliczka



Fragment wyjątkowej historii życia Pani Jadwigi Piotrowskiej opisany przez wnuczkę Katarzynę Czubak:

Jadwiga Piotrowska z domu Krysa według Ksiąg parafialnych urodziła się 25 września 1920 roku a ochrzczona została 26 września, w dowodzie osobistym ma wpisaną datę 26 września. Urodziła się jako 5 dziecko Józefa Krysy ur. 24.12.1886 roku i Marii Sosin ur. 01.11.1881 roku.

Wychowała się w rodzinie o silnych tradycjach chrześcijańskich i patriotycznych, babcią Jadwigi Piotrowskiej była przełożoną FZŚ w Wieliczce u Ojców Franciszkanów. W Babuni rodzinnym domu była nieduża, chyba gliniana kąpielnica przy drzwiach ze święconą wodą, jak się wychodziło z domu to się żegnało woda święconą. Wychodziło się, to się Boga chwaliło, przychodziło się to też się Boga chwaliło, mówiło się: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Rodzice czynili dzieciom znak krzyża na czole. Tajemną szkołę prowadził kuzyn Babuni Klemens Sosin. Weszła do rodziny o silnych tradycjach patriotycznych i chrześcijańskich - Jan Wojciech Piotrowski (teść) był seniorem Żupy Solnej w Wieliczce, długoletnim rachmistrzem Kasy Brackiej i radnym miasta Wieliczki, długoletnim członkiem Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia”.

Podróż w świat myślenia obywatelskiego

Moim zamiarem było – i wciąż jest – nie zajmować się sprawami uwikłanymi w bezpośrednie spory polityczne, lecz dostarczać czytelnikom „Pulsu Wieliczki” politologicznej wiedzy, którą sami wykorzystają do analizy aktualnych wydarzeń. Jednak w sytuacji, gdy naprawdę „się dzieje”, taka postawa może być uznana za profesorski unik. Niech inni wikłają się w gorące debaty – a ja podsumuję te polemiki z dystansu. Czasami jednak nie można pozwolić sobie na luksus patrzenia z dłuższej perspektywy. Tym razem nie pozwala na to nawrót pandemii. Zagadnienie to pozwolę sobie omówić z dwóch punktów widzenia. Jest to niebezpieczne dla autora, który w takiej sytuacji siedzi na barykadzie. Strzelają do niego z obu stron. Czytelnicy, którym podoba się pierwsza część artykułu, będą poirytowani częścią drugą – lub odwrotnie. Jednak zaryzykuję. Przypominam, że korzystam z praw felietonisty: to, co piszę, nie musi być w pełni zgodne z poglądami redakcji pisma, które tekst publikuje.

Zacznijmy od argumentów, które formułują sceptycy, przeciwni wprowadzanym ponownie obostrzeniom. Wygląda na to, że w roku bieżącym umrze w Polsce nie więcej ludzi niż w latach poprzednich. Dotychczas statystycznej zwyczaj zgonów nie odnotowano. Czyżbyśmy mieli do czynienia z pierwszą w dziejach ludzkości epidemią (i to epidemią powszechną, „pandemią” właśnie), objawiającą się tym, że w danym okresie umiera tyle samo ludzi co zawsze. Ostatnia pandemia w Europie (grypy zwanej hiszpanką) w latach 1918-1922 spowodowała śmierć około 5% populacji naszego kontynentu. To tak jakbyśmy obecnie w samej Europie mieli prawie 7 milionów ofiar w ciągu roku, w Polsce około 400 tysięcy. W gminie Wieliczka za pół roku powstałby już nowy cmentarz z 200 świeżymi grobami. Tymczasem notujemy liczbę ofiar w skali niewspółmiernie niższej. Czy zagrożenie jest więc warte tak daleko posuniętego demolowania

życia społecznego i ekonomicznego? A ilu ludzi umrze wcześniej z powodu nie leczonych na czas innych chorób, ilu dostanie zawału lub popełni samobójstwo z powodu bankructwa i braku środków do życia? Ilu pograży się w depresji? W końcu w wyniku wypadków drogowych ginie znacznie więcej ludzi. Także można by rozpowszechnić w mediach społecznościowych obrazy zmasakrowanych ofiar – i postulować, by dla uniknięcia takich tragedii wypuszczać na drogi auta w odległości paruset metrów od siebie (a na autostradach co kilometr)...

W ostatnich dniach notujemy rekordową liczbę nowych zakażeń: 10 tysięcy na dobę. Jeżeli w tym tempie mieliby się zarazić wszyscy Polacy (wtedy restrykcje sanitarne straciłyby rację bytu), to mamy przed sobą dziesięć lat antyepidemicznej mitręgi. Czy taki reżim jest możliwy przez dekadę? Kto wreszcie zdobędzie się na odwagę i powie, że nauka, zajmująca w naszej mentalności miejsce Boga, jednak wszechmocna nie jest, że medycyna wobec koronawirusa (którego dalej będę nazywał kowidem) jest bezradna, że żadnej skutecznej szczepionki nie będzie, że większość ludzi przejdzie zakażenie bezobjawowo, część trochę pochoruje, jeszcze mniejsza liczba będzie wymagała opieki w szpitalach, a nieliczna (na szczęście) grupa pechowców znajdzie się w grupie ofiar śmiertelnych. Co rozumiem przez stwierdzenie, że medycyna jest bezradna? To, że może tylko łagodzić objawy choroby, wspomagać w kryzysie, tym niemniej organizm sam musi pokonać wirusa. A organizm zaatakowany innymi chorobami i wyczerpany trudami życia, sobie nie poradzi. Pozostaje przyjąć do wiadomości, że tak naprawdę nie można tych faktów uniknąć. Chyba, że kowid zniknie sam ze siebie, tak jak się pojawia. Kiedy i dlaczego – tego także się nie dowiemy.

Ale z drugiej strony... Jeżeli mamy w kraju (według mojej wiedzy z mediów) około 10 tysięcy miejsc w szpitalach prze-

widzianych dla zarażonych kowidem, a zajętych jest już 7 tysięcy, to gdybym był szefem rządu lub ministrem zdrowia także kazałabym siedzieć w domu, nosić maseczki itd., by nie doszło do sytuacji, że tych, którzy przechodzą infekcję kowidem niestety objawowo i co gorsza tak ciężko, że wymagają hospitalizacji, nie okazało się więcej niż miejsce w szpitalach. Respiratorów mamy podobno prawie tysiąc, a zajętych jest już ponad 500. Jakże dramatyczna byłaby sytuacja, gdyby lekarze byli zmuszeni decydować kogo ratować, a kogo nie. A więc spłaszczenie dynamiki zachorowań za wszelką cenę!

Ktoś powie: a Szwedzi mogli ignorować pandemię, bo i tak wszyscy muszą się zarazić i uodpornić (z wyjątkiem tych, którzy umrą zanim się uodpornią). Tylko, że rząd Szwecji może sobie na taką grę va banque pozwolić. Szwedzi to w Unii Europejskiej prymusi we wszystkich sprawach obyczajowych, imigracyjnych, multikulturowych. W przypadku Szwecji Parlament Europejski ani Komisja Europejska nie stwierdzą, że oto rząd złożony z ludzi nie rozumiejących wymogów nowoczesności chce zniszczyć własny naród. A jak byłoby w przypadku Polski? Czy polska opozycja uznałaby, że szwedzka polityka i u nas byłaby słuszna? Groziłoby nam oskarżenie, że Polska jest ogniskiem zarazy, co skutkowałoby izolacją terytorium Polski od reszty Unii. Byłaby to katastrofa dla naszej gospodarki. Z tego powodu rząd w Warszawie nie może zarządzać w Polsce restrykcji mniejszych niż rząd w Berlinie zarządza w Niemczech, a rząd w Paryżu – we Francji. A tamtejsze społeczeństwa są znacznie słabiej przygotowane do przyjęcia do wiadomości, że oto pojawiło się nowe zagrożenie, nad którym nie mamy kontroli, a żyć trzeba normalnie. Nie możemy wychodzić przed szereg, a maseczki musimy nosić, trochę z powodów higienicznych, a trochę jako widomy znak, że jesteśmy społeczeństwem zdyscyplinowanym i solidarnym ze służbą zdrowia, która i tak ma pełne ręce roboty. Jerzy Pilikowski



MISTRZOSTWA MAKROREGIONU POŁUDNIOWEGO I MIĘDZYWOJEWÓDZKIE MISTRZOSTWA MŁODZIKÓW W KYOKUSHIN



fot. Maciej Grzynek Photography



17 października 2020 r. odbył się w Wieliczce w hali Solnego Miasta Mistrzostwa Makroregionu Południowego i Międzywojewódzkie Mistrzostwa Młodzików z udziałem 109 zawodników reprezentujących ponad 40 klubów Kyokushin. Wielicki Klub Karate Kyokushinkai reprezentowało 15 zawodników którzy w sumie zdobyli 17 medali.

Pozwoliło to pierwszy raz w 11 letniej historii klubu osiągnąć miejsce (trzecie) na podium drużynowym w zawodach ligowych Polskiego Związku Karate. Wyróżnienie to w postaci pucharu odebrał w imieniu klubu prezes zarządu Krzysztof R. Kopciowski. W szczególności warto wymienić jedyny złoty medal z trudem wywalczony w najcięższej kategorii „senior masters +85 kg” przez sensei Janusza Zięcinę 1.dan z WKKK ponadto:

Błażej Pasiut Kumite masters -85kg 2 miejsce
Rafał Piwowarski Kumite masters +85kg 2 miejsce
Rafał Tracz Kumite masters +85kg 3 miejsce
Grzegorz Stasiak Kumite masters -85kg 3 miejsce
Martyna Kubik Kumite seniorek +55kg 3 miejsce
Jakub Gądek Kata Seniorów 3 miejsce oraz Kumite seniorów +65kg 3 miejsce
Sandra Mańnica Kata seniorek 3 miejsce
Klaudia Słonka Kata juniorek 3 miejsce oraz Kumite juniorek -60kg 3 miejsce
Julia Cenda Kumite juniorek +60kg 2 miejsce
Dawid Grzesiak Kumite młodzików +60kg 2 miejsce
Aleksandra Piotrowska Kumite młodziczek -50kg 3 miejsce
Kamil Szmurło Kumite młodzików -50kg 3 miejsce
Jakub Szczurek Kumite juniorów młodszych +60kg 3 miejsce

Sędzią głównym był shihan Andrzej Drewniak, a sędzią technicznym shihan Roman Woźniak. Obowiązki sędziego z Wieliczki pełnił sensei Konrad Kopciowski 2.dan, a kierownika obsługi zawodów sensei Paweł Balicki 1.dan. Krzysztof R. Kopciowski

fot. Maciej Grzynek Photography



PIEKŁO MACIERZYŃSTWA

Samanta Schweblin „Bezpieczna odległość”,
tłum. Tomasz Pindel
wyd. Sonia Draga,
data premiery: 16 września 2020

W jednym roku ukazują się dwie bardzo ciekawe argentyńskie narracje o macierzyństwie. Mam na myśli wydaną w styczniu świetną powieść Ariany Harwicz „Zgiń, kochanie” i książkę Samanty Schweblin. Łączy je to, że są krótkie i bardzo intensywne. Prowokujące, ale przede wszystkim mające niepowtarzalny klimat opowiadania w sposób niezwykle o fundamentalnych doświadczeniach egzystencji matki. Harwicz zajmuje się ogólnie kondycją kobiety czującej kilka rodzajów zniewolenia. „Bezpieczna odległość” jest przede wszystkim historią macierzyńskiego niepokoju. Ale przyglądanie się tej książce tylko jako narracji o tym, czym jest instynkt matki w konfrontacji z krzywdą dziecka i jego utratą, byłoby dużym uproszczeniem. Schweblin bowiem zaskakuje przede wszystkim formą. I tym, że jest to powieść absorbująca, w surowej i trochę teatralnej konwencji, z kompulsywnym rytmem. Z każ-

Z GÓRNEJ PÓŁKI



dym zdaniem mamy poczucie, że coś tracimy – jak bohaterka. I z każdym kolejnym coraz trudniej jest nam unieść ciężar tej utraty. „Bezpieczna odległość” to rzecz zbudowana ze słów absolutnie niezbędnych. Dzięki temu uzyskuje bardzo szybko swój hipnotyzujący rytm i nie ma możliwości, aby z nim zerwać, bo to jedna z tych książek, które zawłaszczają. Nie ma tu żadnej introdukcji, jesteśmy wbici w tok rozmowy, która jest jednocześnie walką z czasem. Tajemniczy rozmówca Amandy oczekującej w szpitalnym otoczeniu na śmierć stara się w surowy sposób porządkować to, o czym i w jaki sposób mówi kobieta. Retrospekcje być może wyjaśnią nam, dlaczego bohaterka znajduje się w takiej sytuacji. Albo nie wyjaśnią niczego. Schweblin opowiada o argentyńskiej prowincji i sennym miasteczku, do którego zaczęło wdzierać się zło. Wraz z nim jakieś przekleństwo. Związane z krzywdą dzieci. Dodatkowo pojawiają się elementy mistyczne, irracjonalne. Zaczyna być niebezpiecznie, duszno i dwuznacznie. Rozpoczyna się od choroby, kończy na jej przerażających konsekwencjach. A w centrum opowieści matka starająca się za wszelką cenę ochronić swoją córkę przed niebezpieczeństwami. Wizyjność i zagadkowość to największe atuty tej krótkiej powieści. Odnieść można wrażenie, że Samanta Schweblin chce wywołać czytelnicy lęk przede wszystkim dzięki temu, że stopniuje niedopowiedzenia. Pozornie znajdujemy się w realnym świecie, pozornie

wspomnienia Amandy układają się w pewną logiczną całość. Ale dochodzą do tego wzmianki o tym, że zaczyna się dziać coś paranormalnego. Jest mowa o mrocznych inkarnacjach, a przede wszystkim o narastającym poczuciu zagrożenia. Ono wywołuje dezintegrację umysłu bohaterki, która za wszelką cenę chce opowiedzieć to, kim była jako matka. Macierzyństwo Schweblin jest tu stałym czuwaniem, pilnowaniem. Jest czujnością, w której coraz więcej lęku. Jest również początkiem obłędu. Rozmówca Amandy zadaje pytanie o to, dlaczego matki robią takie rzeczy. Jakże? Czym naznaczone jest macierzyństwo i co tak naprawdę wydobędzie się z relacji rodzicielki i córki? Mnożą się zagadki, a autorka wprowadza do swojej historii elementy jak z horroru, by coraz bardziej dosadnie opowiadać o jak najbardziej realnych i trudnych odczuciach. Nazywają je wizje ze wspomnień. Nazywają, wciąż o coś pytając. Jedną z bardziej oryginalnych książek, które czytałem w tym roku. Doskonale kondensuje pełną mroku treść. Jest absolutnie nieprzewidywalna i do samego końca pozostawia w mrocznym dyskomforcie czytelniczym. Ale najważniejsze, że nie można jej opowiedzieć, nie da się oddać również całej gamy nastrojów bohaterki spieszącej przed śmiercią ze swą opowieścią. Dzięki temu wszystkiemu zapamiętuje się ją na dłużej. Studium rozpacz, niemocy i rozpadu relacji.

Jarosław Czechowicz



ZNAJDŹ 8 SZCZEGÓŁÓW, KTÓRYMI RÓŻNIĄ SIĘ OBRAZKI



rys. Joanna Krawczyk



Mistrzostwa Polski Juniorek Młodszych

Od 14 - 18.10.2020 r. odbywały się w Wieliczce Mistrzostwa Polski Juniorek Młodszych w piłce siatkowej. Udział w turnieju wzięło 8 najlepszych drużyn w Polsce, w tym zespół SMS Solna Wieliczka. Przez pięć dni młode siatkarki dostarczyły nam mnóstwa sportowych emocji, popisując się wybitnymi zagraniami siatkarskimi i tocząc walkę na boisku o każdą piłkę. Wielicki turniej z powodu pandemii odbył się bez udziału publiczności, ale dzięki

telewizji Sportlzo kibice z całej Polski mogli na żywo śledzić zmagania w hali Szkoły Mistrzostwa Sportowego Wieliczka przy ul. Boguckiej 2. Mistrzem Polski została drużyna Energa MKS SMS Kalisz, która wygrała wszystkie swoje spotkania. Srebro przypadło drużynie UKS Atena Warszawa, a brązowymi medalami mogły się cieszyć zawodniczki MKS V LO Developres Rzeszów. MVP wielickiego turnieju została Julia Papszun z Kalisza. Wielicka

drużyna (najmłodsza w stawce) ostatecznie uplasowała się na 8. miejscu, zdobywając cenne i nowe doświadczenie przed kolejnym sezonem. Słowa uznania należą się także Szkole Mistrzostwa Sportowego Wieliczka, która dzięki wsparciu PZPS oraz Miasta i Gminy Wieliczka zorganizowała turniej rangi mistrzowskiej na najwyższym poziomie. SMS Wieliczka



JUDO SALT CUP WIELICZKA 2020



10 października odbył się po raz pierwszy w Wieliczce turniej judo, zorganizowany przez wielicki klub UKS JUDO KING WIELICZKA. Na turnieju pod Honorowym Patronatem Burmistrza Wieliczki gościli kluby z całego południa Polski; z Rzeszowa, Jasła, Tarnowa, Krakowa, Zakopanego i Bochni. Prawie 150 zawodników z 14 klubów pokazało swoje sportowe umiejętności w kilku kategoriach wagowych. Uczestników turnieju powitał Prezes JUDO KING Piotr Król, a oficjalnego otwarcia dokonała vice Prezes Krakowskiego Okręgowego Związku Judo Pani Sabina Bajda.

JUDO SALT CUP WIELICZKA 2020 rozpoczął się pokazem tanecznym Niny Kosovan. Następnie maty przejęli zawodnicy, którzy pomimo długiej przerwy w startach toczyli walki na wysokim poziomie. Zwycięzcą klasyfikacji drużynowej został klub UKS JUDO KRAKÓW. W klasyfikacji indywidualnej miejsca medalowe rozkładały się różnie. JUDO KING zdobył aż 7 medali (S. Wierzbicka -złoty, P. Półtorak -złoty, D. Dudek-srebrny, L. Potorak-srebrny, T. Pietrzak-srebrny, M. Kucharek-brązowy, M. Pótorak-brązowy). Jest to duży sukces zaważywszy na to, że klub wielicki swoją działalność rozpoczął zaledwie rok temu z inicjatywy naszej znakomitej dżudoczki Wiktorii Król.

UMiG Wieliczka



UKS JUDO KING WIELICZKA wraca z Ostrowca Świętokrzyskiego z workiem medali



Zawodnicy wielickiego klubu UKS Judo King Wieliczka w niedzielę 4 października brali udział w bardzo mocno obsadzonym turnieju Judo w Ostrowcu Świętokrzyskim, w którym udział wzięło prawie 200 zawodników z całej Polski. Nasi młodzi judocy podopieczni trenerów Wiktorii Król i Waldemara Kowalskiego zaprezentowali się wyśmienicie i po zaciętych walkach wywalczyli: Sandra Wierzbicka - II miejsce, Jacek Czajkowski - II miejsce, Krzysztof Śledź - III miejsce, Adrian Pokusa - III miejsce, Dawid Dudek - III miejsce. UKS JUDO KING WIELICZKA

Sukces podopiecznych MKS MOS Wieliczka

Aż 5 naszych młodych szachistów awansowało do przyszłorocznych Mistrzostw Polski. 30 września w Murzasichlu zakończyły się Eliminacje Międzystrefowe Małopolska-Podkarpacie do Mistrzostw Polski w 2021 roku. Jacek Łapczyński i Szymon Duda zajęli trzecie miejsca w swoich grupach wiekowych. Siostry Jacka - Joanna i Magdalena miejsca: trzecie i czwarte, a Agnieszka Ślusarczyk miejsce szóste - również premiowane awansem. Warto zauważyć, że Agnieszka była najmłodszą zawodniczką w swojej grupie. Tuż za podium uplasowały się Faustyna Wrona (piąte miejsce) i Anna Ślusarczyk. Wszystkim gratulujemy i życzymy wytrwałości w grze (najdłuższa partia trwała 4 i pół godziny) i dalszych sukcesów. Dziękujemy Miastu i Gminie Wieliczka za pomoc w sfinansowaniu wyjazdu. MKS MOS Wieliczka Sekcja Szachowa. MOS Wieliczka



7 medali Wielicko-Gdowskiej Szkoły Walki Prime na Mistrzostwach Polski w Kickboxingu!



W Węgrowie odbyły się Mistrzostwa Polski kickboxingu kadetów młodszych w formułach pointfighting oraz light-contact. Na starcie stanęła siódemka zawodników reprezentująca barwy Wielicko-Gdowskiej Szkoły Walki Prime. Zawodnicy prowadzeni przez trenerów Aleksandrę Rażny oraz Mateusza Dylawerskiego przywieźli 7 medali z czego jeden tytuł Mistrza Polski. W pierwszym dniu zawodów (10 października) kadeci rywalizowali w formule pointfighting. To właśnie w tej formule wszystkie swoje cztery walki przed czasem wygrał Wojciech Bar, dosłownie deklasując rywali. Dzięki wspaniałym występom zawodnik z Wieliczki zdobył nie tylko tytuł Mistrza Polski, ale również został wybrany najlepszym kadetem zawodów w formule pointfighting. Dwa kolejne medale dołożyli: Zofia Urbaniec zdobywając srebrny medal oraz Julia Wilkołek,

która wywalczyła medal brązowy. W drugim dniu (11 października) kadeci rywalizowali w formule light-contact. Tym razem zawodnicy z Wieliczki i Gdowa zdobyli 4 medale. Srebrne medale wywalczyli Wojciech Bar oraz Julia Wilkołek, natomiast brązowe medale Bartosz Malczewski oraz Zofia Urbaniec. Oprócz medalistów udział w zawodach wzięli Dominik Bar, Adrian Gwizdała oraz Łukasz Romański. Podsumowując Wielicko-Gdowska Szkoła Walki Prime z Mistrzostw Polski Kickboxingu kadetów młodszych przywozi 7 medali: 1 złoty, 3 srebrne oraz 3 brązowe. Wyjazd został dofinansowany ze środków finansowych miasta i gminy Wieliczka oraz gminy Gdów. M. Dylawerski

Wielicki Klub Karate Kyokushinkai na zgrupowaniu w Porębie

W dniach 2-4 października w urokliwej beskidzkiej miejscowości Poręba odbyło się już po raz piąty zgrupowanie szkoleniowe WKKK dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Podczas wyjazdu odbyło się wymagających 6 treningów przygotowujących zawodników do sezonu startowego oraz pozostałych uczestników głębiej wtajemniczając w arkan sztuki karate. W skład zajęć wchodziły: trening plenerowy, medytacja i praktyka kata przy leśnym wodospadzie, joga, kumite, kendo oraz coroczny turniej w przeciąganiu samochodu pod górę. Szkolenia prowadzili instruktorzy na co dzień ćwiczący i uczący w naszym klubie w Wieliczce. Oprócz ćwiczeń podczas zgrupowania miała miejsce rekreacja - wycieczka na przełęcz Suchą oraz na szczyt masywu Kamiennika a także ognisko. W ww. wydarzeniu wzięło udział prawie 50 osób. WKKK





...by zdrowym być

DOMOWA SPIŻARNIA

Domowe przetwarzanie i utrwalanie owoców i warzyw ma bardzo długą tradycję. W domowej spiżarni powinny być: przecie-ry owocowe i warzywne, marynaty, warzywa kiszane, dżemy, marmolady, powidła, konfitury, galaretki, nektary, kompoty, soki oraz suszone owoce, warzywa i grzyby. Owoce i warzywa dostarczają nam biopierwiastków, witamin, pektyn, przyswajalnych cukrów i kwasów organicznych, błonnika pokarmowego, związków flawonoidowych i fitoestrogenów.

Na przykład bogatym źródłem wit. C są świeże warzywa: kapusta, pietruszka, szpinak, rzeżucha, pomidory, zielona papryka oraz owoce: porzeczki, truskawki i owoce cytrusowe.

Soki owocowe, warzywne lub mieszane są wspaniałą alternatywą na zachowanie ich prozdrowotnych właściwości. Są źródłem wielu mikroelementów i substancji odżywczych. Soki warzywne są bogatsze w składniki odżywcze i zawierają mniej węglowodanów. Mają znaczący wpływ na nasz układ pokarmowy i krwionośny, wspierają leczenie hemoroidów, cukrzycy,

chorób nowotworowych czy metabolicznych. Są źródłem potasu, kwasu foliowego, β-karotenu, witaminy K, miedzi, manganu, naturalnych przeciwutleniaczy /fenoli i karotenoidów/. Sok pomidorowy zawiera karotenoidy, wiele witamin, prowitaminę A, witaminę C, witaminy grupy B, PP, K, soli mineralnych jest również źródłem, mikroelementów: wapni, żelazo, fosfor i błonnik. Likopen, którego najwięcej znajdziemy w przetworzonych pomidorach, zmniejsza ryzyko zachorowania na raka prostaty i szyjki macicy. Dodanie ziół podkreśla jego smak i ma wpływ na pobudzenie apetytu.

Utrwalanie termiczne przetworów zabija drobnoustroje chorobotwórcze i ma wpływ na ich smak i zwiększenie przyswajalności. Mają I Gnieznacnie wyższy niż świeże owoce i warzywa, ale nie powodują przyrostu masy ciała.

Świeżo wyciskane, nieklarowane soki zawierają błonnik ograniczający wchłanianie cukrów /niższy IG/ i bogactwo przeciwutleniaczy. Smoothie zawierają znacznie więcej błonnika pokarmowego, wit. C i przeciwutleniaczy.

Jabłko, 2kg tego owocu to ok 100 cal, a 100g to 45cal, IG=36, a ładunek Glikemiczny to 6/120g. Zawiera duże ilości błonnika, a zawarte w nim pektyny są prebiotykami dla naszych bakterii jelitowych. Każda odmiana jabłek ma inny skład chemiczny. Związki glukozowo – polifenolowe, zawarte w jabłku, zapobiegają stanom zapalnym. Jabłko ogranicza wchłanianie tłuszczu. Dostarcza nam cukier prosty – fruktozę a kwercetyna zmniejsza ryzyko wystąpienia zaćmy. Spożywanie dziennie 300g owoców to wystarczająca porcja. Jabłko ma wiele kwasu foliowego, który traci przy obróbce termicznej.

Jabłko Gold Milenium, posiada:

- bardzo wysoki poziom polifenoli i antyoksydantów
- największą zawartość pektyn
- bardzo wysoki poziom ekstraktu – powyżej 14,5%
- idealnie zrównoważony skład chemiczny
- bardzo wysoki potencjał energetyczny
- nie powoduje uczulenia.

Zdzisław Kapera

SEKRETY STAREGO KREDENSU: CIASTO SŁONECZNIKOWE NA JESIENNĄ AURĘ

BISZKOPT SKŁADNIKI:

- 6 JAJEK
- 200 G CUKRU
- 3 BUDYNIE WANILIOWE LUB ŚMIETANKOWE
- 1 CZUBATA ŁYŻKA KAKAO
- 1 CZUBATA ŁYŻKA MĄKI PSZENNEJ
- 1 ŁYŻKA PROSZKU DO PIECZENIA

PRAŻONY SŁONECZNIK SKŁADNIKI:

- 300 G ŁUSKANYCH ZIAREN SŁONECZNIKA
- 2 ŁYŻKI MASŁA
- 2 ŁYŻKI CUKRU

MASA SKŁADNIKI:

- 1 KOSTKA MASŁA (W TEMPERATURZE POKOJOWEJ),
- 1 PUSZKA GOTOWEJ MASY KAJMAKOWEJ (LUB 1 PUSZKA MLEKA SKONDENSOWANEGO SŁODZONEGO UGOTOWANA W WODZIE PRZEZ OK.3 GODZ.)
- 3/4 PORCJI PRAŻONEGO SŁONECZNIKA

Biszkopt - przygotowanie:

Białka oddzielamy od żółtek. Białka lekko ubijamy i partiami dodajemy cukier, ciągle miksując. Kiedy białka będą dobrze ubite nadal ubijając dodajemy po jednym żółtku. Następnie dodajemy przesiane ze sobą mąkę, kakao, budynie i proszek do pieczenia, delikatnie mieszamy łyżką. Gotową masę wykładamy na blaszkę o wym. ok. 25x40 cm wyłożoną papierem do pieczenia i pieczemy w piekarniku nagrzanym do 180 st. C przez ok 40 minut (do suchego patyczka). Upieczony i dobrze ostudzony biszkopt przecinamy na pół tworząc 2 cienkie blaty. **Prażony słonecznik - przygotowanie:** Masło rozpuszczamy z cukrem na patelni, dodajemy słonecznik i prażymy ciągle mieszając, aż słonecznik się zezłoci. Odstawiamy do wystudzenia. Ostudzony słonecznik może być posklejany. Stukając lekko łyżką rozłupujemy go na sypkie ziarna. **Masa - przygotowanie:** Masło ucieramy w misce na puszystą masę, ciągle miksując dodajemy po łyżce masy kajmakowej. Do gotowej masy dodajemy prażony słonecznik i mieszamy łyżką. Na blat biszkoptu wykładamy połowę masy i przykrywamy drugim blatem, wykładamy resztę masy, wyrównujemy i posypujemy pozostałym słonecznikiem. Odstawiamy do lodówki do stężenia. Smacznego! To ciasto to prawdziwa słodka uczta dla podniebienia. KGW „Iskry Miętniowa”



REPERTUAR LISTOPAD 2020



CZYŚCIEC



(1-35), DRAMAT, HISTORYCZNY/RELIGIJNY, PRODUKCJA: POLSKA, 2020, 15+ KINO WIELICKA MEDIATEKA DLA SENIORA

OBRAZ POŻĄDANIA



(1-38), THRILLER/DRAMAT, PRODUKCJA: WIELKA Brytania/ Włochy, 2019, Napisy, 15+ KINO WIELICKA MEDIATEKA DLA SENIORA

PINOKIO



(2-35), FANTASY/FAMILIJNY, PRODUKCJA: Włochy/Francja/Wielka Brytania, 2019, 7+

BANKSTERZY



(1-46), DRAMAT/THRILLER, PRODUKCJA: POLSKA, 2020, 15+ KINO WIELICKA MEDIATEKA DLA SENIORA

MAGICZNE MUZEUM



(1-28), ANIMACJA/KOMEDIA, PRODUKCJA: CZECHY, 2017, DUBING, 6+

FILONEK BEZOGONEK



(1-07), ANIMACJA, PRODUKCJA: SZWECJA, 2020, DUBING, 4+ BAJECZNE NIEDZIELE

PETTSO I FINDUS - NAJLEPSZA GWIAZDKA



(1-22), ANIMACJA, PRODUKCJA: NIEMCY, 2016, DUBING, 4+ BAJECZNE NIEDZIELE

KINO WIELICKA MEDIATEKA, PLAC M. SKULIMOWSKIEGO 3, WIELICZKA TEL. 123858838, FACEBOOK: KINO WIELICKA MEDIATEKA



Małopolski Bank Spółdzielczy

Zawsze Twoim Bankiem



KONTO JUNIOR

DLA MŁODZIEŻY OD 13 DO 18 ROKU ŻYCIA

www.mbsw.pl

5x0 zł

- » 0 zł za otwarcie i prowadzenie rachunku
- » 0 zł za wydanie i obsługę karty
- » 0 zł za wypłaty z sieci bezpłatnych bankomatów
- » 0 zł za wpłaty we wszystkich wpłatomatach w Polsce
- » 0 zł za przelewy zwykłe w darmowej aplikacji MBSmobile

Płać telefonem tak jak kartą zbliżeniową. **Zobacz jakie to proste!**
Pobierz jedną z darmowych aplikacji i dodaj do niej kartę.



Do otwarcia Konta konieczna jest obecność rodzica lub opiekuna prawnego.

Szczegóły informacji, w tym o opłatach i prowizjach dotyczących konta, dostępne są na stronie www.mbsw.pl

Centrala Małopolskiego Banku Spółdzielczego

32-020 Wieliczka, ul. Kilińskiego 2, tel.: 12 278 14 66; fax: 12 289 44 40; e-mail: info@mbsw.pl